

Co przeszkadza samorządom?

...Im więcej się mówi o samorządzie i samorządności tym bardziej zaciska się pętla wokół nich w postaci tworzenia coraz to nowych agend rządowych. Jednym słowem tworzy się Polska resortowa nie uwzględniająca potrzeb społeczności lokalnych. Jednym z hamulców rozwoju gmin i miast jest brak podstaw prawnych pozwalających na szybką działalność inwestycyjną. Występuje jej totalna blokada przez tzw. plan przestrzenny zagospodarowania, którego opracowanie wymaga jednej kadencji rady po to, by następna Rada ustaliła, że jest nieadekwatny do bieżących potrzeb. A tak naprawdę tereny budowlane od niebudowlanych różnią się tylko pieczętką na odpowiednim blankiecie.

Symptodem monopolistycznej Polski resortowej jest także gazownictwo. Społeczne komitety gazyfikacyjne budują sieci gazowe, zaplecza socjalne dla pracowników Karpackich Zakładów Gazowych a następnie zmuszane są do przekazania tego majątku i muszą płacić za gaz, do którego ceny w kalkulowana jest również amortyzacja tych urządzeń.

Kolejnym przykładem nonsensu jest reelektryfikacja, do której samorządy dokładają 50 proc. kosztów a przy próbie wykorzystania słupów energetycznych dla telefonizacji wsi Zakład Energetyczny życzy sobie po ok. 250 tys. zł za 1 słupa, który naturalnie jest własnością gminy...

Eugeniusz GALEK

KOLOROWY ŚWIAT sklepowych opakowań

W całkowite zapomnienie uleciała myśl starożytnego myśliciela — Seneki, który mawiał „Najlepsza recepta na długie życie to zaniechanie jego skracania własnym zachowaniem”. Musimy na nowo uzmysłwić sobie, że „długowieczność” odwieczne marzenie ludzkości staje się zupełnie realne, że zależy to jedynie od nas, od naszego nowego spojrzenia na problemy ekologiczno-żywieniowe.

Modnym obecnie hasłem jest „zdrowa żywność”. Pojawiają się sklepy z szyldami o takiej nazwie. Prasa, telewizja — dostarcza wielu krytycznych artykułów i programów na temat „żywności niezdrowej — „słodkiej trucizny z importu”.

Zawarte w nich dane działają jak przystawki „kubel

zimnej wody” wylanej na głowy tych, którzy byli do tej pory przekonani o lepszej jakości artykułów żywnościowych zagranicznego pochodzenia od krajowych produktów. Bo kto nie słyszał o praktykach nieuczciwych krajowych ogrodników przyspieszających sztucznie dojrzewanie nowalijek. Znany jest powszechnie fakt czego możemy się spodziewać w mleku pochodzącym od naszych krów.

Dzisiaj kiedy przeminał czas slicznych zagranicznych opakowań produktów żywnościowych znany jest nam coraz bardziej fakt, że sprowadzane z zagranicy najtańsze produkty żywnościowe są nafaszerowane zestawem najróżniejszych substancji chemicznych. Głównym celem tych substancji jest nadawanie określonej jakości i przedłużanie trwałości. Wiele z tych powszechnie stosowanych środków chemicznych wykazuje działanie szkodliwe dla zdrowia, a nawet wręcz rakotwórcze.

Dysponujemy już obecnie zestawem tych szkodliwych substancji chemicznych (na Zachodzie znajdują się w księgarniach dostępne dla wszystkich książeczki zawierające spis substancji chemicznych nie dozwolonych do stosowania w przemyśle spożywczym) będących dodatkami do żywności wraz z ich symbolami. Wiemy, że np. duńska szynka z symbolem E-127 zawiera nie dozwolony u nas barwnik o nazwie erytrozyna. Zawierają ją również lody, konserwowane owoce, napoje, słodczyce. Jej szkodliwość polega na tym, że w zatknięciu z metalem erytro-

przegład KOLBUSZOWSKI

Nr 6 • 29 marzec 1992 • cena 3000 zł

Ciąg dalszy na str. 4

Zabójstwo „za dwa piwa”

Komisariat Policji w Sokołowie Małopolskim jest największą jednostką terenową podległą Komendzie Rejonowej Policji w Kolbuszowej. Swoim zasięgiem działania obejmuje sołectwa: Nienadówka, Trzeboś, Wólka Niedźwiedzka, Wólka Sokołowska, Górno, Markowizna, Turza i Trzebuska.

Nagminnymi na tym terenie są przestępstwa skierowane przeciwko życiu i zdrowiu, których liczba przewyższa ilość notowanych na terenie gminy Kolbuszowa.

Niezaprzeczalnym jest fakt, że to właśnie na terenie gminy Sokołów Młp. niemal rokrocznie notuje się przypadki zabójstw, których tło i podłoże jest różne. Na przykład w ubiegłym roku w miejscowości Trzebuska znaleziono zmasakrowane zwłoki W. D.

27 stycznia br. Policja powiadomiona została o znalezieniu zwłok A.O. we włas-

nym mieszkaniu w miejscowości Nienadówka. W trakcie prowadzonych przez Prokuratora z udziałem ekipy policyjnej czynności stwierdzono, że licząca 82 lata kobieta została zamordowana. W wyniku przeprowadzonej sekcji zwłok na głowie i ciele denatki ujawniono kilkanaście ran tłuczonych i ciętych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w sprawę tę oprócz Prokuratury Rejonowej w Kolbuszowej i Komisariatu Policji w Sokołowie Młp. zaangażowała się w pełni Komenda Rejonowa Policji w Kolbuszowej.

Od czasu przybycia na miejsce przestępstwa, budowano wiele różnych wersji śledczych, które następnie sukcesywnie sprawdzono i eliminowano. Między innymi przyjęto i przez trzy dni sprawdza-

Ciąg dalszy na str. 2

Odkrywamy zbrodnie kolbuszowskiego UB

Władza komunistyczna, albo jak kto woli „władza ludowa” w Polsce, podobnie jak w Rosji, rodziła się na kłamstwie, chamskim i zbrodni. Czerwony faszyzm, albo jak kto woli „demokracja ludowa” została narzucona społeczeństwu siłą, przez potężne sowieckie imperium, dzięki polskim komunistom gotowym do zdrady ojczyzny i przelewu krwi swoich braci. Utworzone w tym celu UBP, MO, ORMO i KBW, podporządkowane i wspierane przez NKWD odegrały rolę kata narodu polskiego. Na widok ich mundurów każdy, począwszy od najmniejszego dziecka uciekał niczym przed zandarem niemieckim.

Również i tu, na kolbuszowskiej ziemi, podobnie jak w całym kraju, nie było miasteczka ani najmniejszej wsi, gdzie by już w pierwszych latach a nawet miesiącach powojennych nie padli ofiarą stalinowców ludzie, których jedyną winą był patriotyzm a przestępstwem negatywny stosunek do komunizmu.

Nikt nie zna pełnej liczby ofiar terroru. Nigdy też nie ujawniono pełnej prawdy o praktykach kolbuszowskiej bezpieki w latach 1944—1956. Nie pociągnięto do odpowiedzialności oprawców. Komuniści starali się te sprawy zatuzować, zakłamać historię tzw. okresu błędów i wypaczeń. Nie ma jednak zbrodni doskonałej. Krew zamordowanych skrytobójczo najlepszych synów Polski woła. Woła o pomstę do nieba. Łzy wdów i sierot zobowiązują moralnie do przypomnienia i upowszechnienia wiedzy o tych faktach.

Ciąg dalszy na str. 5

JESZCZE RAZ O FUNDACJI ROZBUDOWY Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej

W dzisiejszych czasach każda działalność, a zwłaszcza społeczna, rodzi podejrzliwość części obywateli. Niektórym trudno jest uwierzyć, że można zrobić coś za darmo. Stąd wielokrotnie w legalnej, naturalnej działalności poszukuje się afer, nadużyć i prywaty. Podobnie ma się rzecz wokół sklepu „Delikatesy” w Kolbuszowej prowadzonego przez Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 2. W związku z atmosferą wytworzoną wokół tej inicjatywy zasadne staje się przedstawienie następującej informacji.

21.02.1992 r. odbyło się zebranie Fundacji na rzecz Rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej. Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 2, przedstawiciele Grona Nauczycielskiego tej szkoły i przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego, zaproszonych przez Prezydenta Fundacji Czepielę Kazimierza. Prezydent przedstawił aktualną sytuację związaną z rejestracją Fundacji. Poinformował, że Fundacja została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Warszawie ale bez prawa działalności gospodarczej, dlatego też nie może rozwiązać się Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły i nadal on będzie prowadził działalność handlową. Z woli tego Komitetu pomocą w prowadzeniu tej działalności służą członkowie Komitetu: Przewodniczący SKRSP Nr 2 — Zbigniew Chmielowiec, Sekretarz — Maria Maziarz, Skarbnik — Józef Kardys, członkowie — Józef Garbacki, Adam Staroń. Zebrani postanowili by korzystać z usług prawnika, w celu szybkiego doprowadzenia do zarejestrowania działalności gospodarczej Fundacji, gdyż działalność handlowa prowadzona przez Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 2 jest opodatkowana podatkiem dochodowym do 40% z zysku, a fundacje są zwolnione z tego podatku. Skarbnik Społecznego KRSP Nr 2 przedstawił sprawozdanie z działalności handlowej sklepu „Delikatesy” za m-c grudzień 1991 r. i stycznia 1992 r. Poinformował, że

zostały przeprowadzone dwa spisy z natury — na koniec grudnia spis z natury przeprowadziła komisja remanentowa w składzie: przewodniczący — Wojciech Zarecki, członkowie: Stanisława Świątek, Janina Styga. Spis z natury 31.01.1992 r. przeprowadziła komisja w składzie: Janina Styga — przewodniczący, członkowie: Eugeniusz Mendoń, Józef Kubiś. 4.01.1992 r. została przeprowadzona przecena alkoholowa zgodnie z zaleceniami Wojewódzkiej Izby Skarbowej, która to w dn. 6.01.1992 r. dokonała kontroli przeceny wpisując adnotację o prawidłowo przeprowadzonej przecenie. Kontroli takiej dokonały także organa Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. Z zysków działalności handlowej sklepu „Delikatesy” zakupiono środki bhp, materiały do wystroju sklepu, lamy, regały, piec akumulacyjny i termowentylatory, zestaw komputerowy, a także pokryto należność za transport, ubezpieczenie sklepu od kradzieży i ognia, wynagrodzenia pracowników (kierownik sklepu, dwie sprzedawczynie i pół etatu księgową) wraz z podatkami od wynagrodzeń i składką PZU, założenie telefonu na łączną kwotę 53.868.875 zł, saldo dodatnie kwotę 913.725 zł. Rozliczenie działalności sklepu za grudzień i styczeń przez księgową dało wynik 190.000 zł niedoboru. Niedoborem tym osoby odpowiedzialne materialnie zostały obciążone. Skarbnik poinformował także, że działalność handlową sklepu „Delikatesy” rozpoczął i dalej prowadzi bez zaciągania kredytu i środków własnych, lecz dzięki zrozumieniu hurtowni między innymi: Spółdzielni „Plug” w Kolbuszowej, hurtowni „KASTOR” i prawidłowej polityce zaopatrzenia sklepu. Mając na uwadze szczytny cel prowadzenia działalności handlowej na rzecz Rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej, Społeczny Komitet Rozbudowy w/w Szkoły i załoga sklepu „Delikatesy” serdecznie zaprasza do zakupów w naszym sklepie. Niech nasz sklep będzie Waszym.

Za Społeczny Komitet:
Zbigniew CHMIELOWIEC

PRZED KANONIZACJĄ

Czy jest coś, co odróżnia was od studentów innych uczelni — spytał mnie jako przedstawiciela społeczności uniwersyteckiej któregoś dnia rektor. To pytanie i przede wszystkim coraz częstsze w życiu codziennym zdumienia wywołane całkowicie błędnym rozumieniem rzeczywistości zajęcia studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zmusiły mnie do ni-

niejszych refleksji. Utożsamia się nas w potoczny wyobrażeniu z ezoterycznymi mistykami, zagorzałymi klerykami, bądź też jednoznacznie kojarzy z kapłańską sutanną. Doszło nawet do tego, że sąsiadka koleżanki wyróżnia ją tytułem „siostra” a krewny przyjaciela wciąż rozpytuje o termin jego święceń.

Ciąg dalszy na str. 7

Zabójstwo „za dwa piwa”

Ciąg dalszy ze str. 1

no założenie, że sprawcą zabójstwa może być osoba chora psychicznie. Wersję tę podbudowały zeznania świadków, którzy widzieli na terenie Niedawki i okolicznych miejscowości obcego mężczyznę dającego podstawę swoim wyglądem i zachowaniem do przypuszczeń, że może być on niebezpieczny zwłaszcza, że w sposób nahałny i agresywny domagał się pieniędzy i jedzenia.

Idące w tym kierunku działania operacyjne i dochodzeniowe doprowadziły do jego zatrzymania. Przekonania Policjantów do tej wersji utwierdziły się, zwłaszcza gdy okazało się, że był on w przeszłości karany za napad z nożem na taksówkarza i niedawno został zwolniony z Zakładu Karnego. Tym razem jednak nie trafił.

Równoległe cały czas badane były inne wersje. Między innymi na bieżąco zbierano informacje ze źródeł operacyjnych i procesowych na temat rodziny ofiary i osób utrzymujących z nią bliskie kontakty. Zebrane informacje dały podstawę do zatrzymania w dziewięć dni po zabójstwie J.M. i K.T.

Kilkugodzinna praca dochodzeniowa z nimi doprowadziła do tego, że przyznali się oni do zabójstwa, złożyli

szczegółowe wyjaśnienia, odzyskano zrabowane przedmioty. Dalsze informacje w tej sprawie naświetliły szczegółowe tło przestępstwa. Jego sprawcami były osoby zatrudnione w gospodarstwie syna ofiary jako pomocnicy. Za kilkadziesiąt tysięcy złotych miesiennie, mieszkanie oraz jedzenie, wykonywali oni wszystkie prace w kilkuhektarowym gospodarstwie. Mieszkał w przybudówce przy oborze. Warunki higieniczne w tym pomieszczeniu były tak okropne, że u doświadczonych funkcjonariuszy Policji w czasie przeszukiwania powodowały torsje żołądkowe.

W dniu zabójstwa J.M. domagał się od właścicielki gospodarstwa, gdzie był zatrudniony pieniędzy na piwo, jednak ich nie otrzymał. Trudno w chwili obecnej powiedzieć, czy miało to bezpośredni związek z zabójstwem. Faktem jest jednak, że w kilka godzin później uderzając siekierą a następnie młotkiem zabił A.O. i skradł jej 15 tysięcy złotych oraz radioodbiornik „Dorota”. Za zdobyte w ten sposób pieniądze sprawcy wypili dwa piwa. Obecnie czekają w spokoju i w przyzwyczajonych warunkach społecznych na orzeczenie Temidy.

Opr. Komenda Rejonowa
Policji w Kolbuszowej

Bezwzględny kapitalizm mierza do chłopskiej zagrody

Z nastaniem 1990 roku reforma Balcerowicza wystawiła rolnictwo na pierwszy ogień. Pojawiły się kłopoty ze zbytem, astronomicznie wzrosły koszty produkcji. Tania zachodnia żywność zalała rynek. Wiejską ścianę placu elita potraktowała jak dobry żart. Strategiczne ziemiopłody polskiego rolnictwa tj. zboże i ziemniaki były nikomu nie potrzebne. Żywiec kilkakrotnie odbywał wycieczkę z zagrody rolnika do punktu skupu i z powrotem. Mleczarnia odbierała mleko od rolników w kratkę. Reakcja producentów żywności była natychmiastowa. Rolnicy zmniejszyli uprawę ziemniaków, zboża i innych ziemiopłodów. Spadła produkcja mleka i hodowla bydła. Jedynie w hodowli trzody chlewnej zanotowano wzrost produkcji. W zaleźności od popytu i podaży, wraz z powstaniem prywatnych sklepów i ubojni, pojawił się tzw. huśtawkowy cykl świński. Ekstensywna agrotechnika spowodowana wysokimi kosztami produkcji, długotrwała susza na początku lata, zaraza ziemniaczana, miały bezpośredni wpływ na spadek plonów w 1991 roku. W chwili obecnej ziemniaki zdrożały trzykrotnie od czasu wykopków. Zboża też nie ma za wiele — w okresie minionych żniw nikt go nie potrzebował. Czyżby przysnął kolejny mit o polskim rolnictwie?

O powodzeniu reformy miały decydować prawa rynku. Dziś okazuje się że prawa rynku to nie wszystko. Czyżby przed dwoma laty do komputera pana Balcerowicza wkradł się wirus?

Atrakcyjna jest dla nas konsumentów tania zachodnia żywność. Opłaca się dotować Zachodowi producentów tej żywności. Opłaca im się interwencyjny skup nadwyżek. W tak dalece rozwiniętej zachodniej gospodarce rynkowej opłaca się utrzymywać minimalne ceny na produkty rolnicze. U nas nie ma na to pieniędzy.

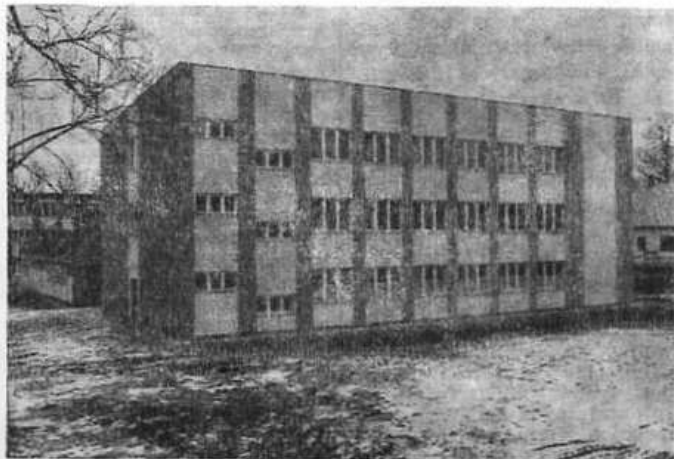
Niektórzy pytają — czy Zachód dostarcza nam taniej żywności z sentymentu czy ma w tym swój interes?

W biznesie nie ma sentymentów. Można teraz zastanowić się jaki scenariusz pisze zachodni biznes polskiemu rolnictwu? Być może przedstawia się on następująco: na początku rozłożyć polskiego rolnika przez tanią zachodnią żywność. Otworzyć sobie tym rynek zbytu, usuwając rodzimą konkurencję. Ostatnie dwa lata zdają się to potwierdzać. Kolejny etap to — rzucić na kolana a potem stawiać warunki. Jeżeli w porę nie weźmiemy się do rozwoju własnej gospodarki żywnościowej, to bardzo szybko staniami się tylko sługami Zachodu.

Stanisław GORZELANY

DOBRY POCZĄTEK

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Kolbuszowej mgr Julia Czachor nosi się z zamiarem opracowania monografii szkoły. Rocznik Diecezji Tarnowskiej z 1972 r. na stronie 244 — podaje, że powstała w 1604 roku jako szkółka parafialna dla chłopców do nauki ministrantury i kalendarza katolickiego, ale dokładnie początki szkoły nie są znane. W kronice szkoły zapisano, że „dowód na jej istnienie pochodzi z roku 1652, gdy ówczesny dziedzic, książę Lubomirski przeznaczył kilka morgów dla organisty [...] który dziełek w szkole kolbuszowskiej uczył”. W XIX wieku istniał już budynek drewniany, który spłonął w 1870 r. Na jego miejsce wybudowano później mury...



Nowy pawilon Szkoły Podstawowej nr 1.

Fot. Z. CZACHOR

W latach sześćdziesiątych naszego wieku przeniesiono szkołę z budynku przy ul. Narutowicza (obok kościoła) do budynku pogimnazjalnego. Uczniów przybywało. Warunki lokalowe stawały się gorsze. W 1982 r. rozpoczęto rozbudowę szkoły (modernizacja starego budynku, budowa sali gimnastycznej i dwóch pawilonów).

Wtorek, 18 lutego 1992 r. był dniem szczególnym. Oddano do użytku ostatni pawilon. W uroczystości obok miejscowych władz i społeczności uczestniczyli posłanka Barbara Frączek i senator Jan Draus, przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Rzeszowie z wicekuratorem mgr Piotrem Krukiem.



Stoją od lewej: J. Draus, E. Lewińska, B. Frączek, J. Czachor, B. Chudzik, P. Kruk i K. Czepiela.

Fot. Z. CZACHOR

Nie byłoby tej uroczystości gdyby nie ogromna wola rodziców i miejscowych władz, by poprawić warunki lokalowe szkoły. Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły wykorzystał wszystkie możliwości by dzieło doprowadzić do końca. Wśród wielu wymienić należy: Helenę Fitasową, Wacława Słomińskiego, Antoniego Deca, Bogusława Chudzika, Janusza Czurko, Konstantego Halata, Antoniego Hopka i Michała Gdowika, który przewodniczył Społecznemu Komitetowi, a także Mieczysława Sobonia, dyrektora „Prefabetu” w Kolbuszowej (zakładu opiekuńczego) szczególnie wspierającego tę inwestycję.

Rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 1 jest pierwszym przykładem skutecznego współdziałania rodziców, władz miejskich i oświatowych na rzecz szkolnictwa w Kolbuszowej.

(inf. wł.)

WĄTPLIWOŚCI subwencji i mieszkania

— Jak pan może skomentować zarzut radnego Gdowika, że pieniądze na oświatę można było pozyskać z województwa gdyby Zarząd Miasta i Gminy był bardziej operatywny?

— **Burmistrz K. Czepiela** — Nie chciałbym tu po prostu zaostreć sprawy i w jakiś sposób polemizować dając pole do dalszej polemiki z panem Gdowikiem. Mamy różne zdania w pewnych tematach, możemy się kłócić o niektóre szczegóły ale jakiś efekt i cel musimy mieć jeden. Wolę ustąpić dla dobra sprawy w pewnych sytuacjach, niż dawać możliwość do pogorszenia stosunków z radnymi, robić jakieś przedpola do następnych artykułów. Jestem zdania aby zostawić to w takim stanie jak jest bez komentarza.

— Czy jednak można było uzyskać więcej pieniędzy z województwa?

— Zainicjowaliśmy ten układ w Ministerstwie Edukacji co do sposobu finansowania inwestycji oświaty tj. do 50 proc., czyli 50 proc. z kuratorium a 50 proc. z budżetu Gminy i to nam się udało. Ale kurator wiedząc, że Gmina musi przejąć oświatę, to już w tej chwili chce by ponosiła większe koszty w szkołach podstawowych...

Stanisław Zuber — skarbnik:

— W momencie inwestowania w szkole w deklaracji wynikało, że dofinansowanie z budżetu Gminy będzie proporcjonalne do wkładu Kuratorium Oświaty, co zostało dotrzymane przez obie strony finansujące. Natomiast co radny Gdowik miał na myśli, że przez lepszą operatywność Zarządu można by coś więcej uzyskać, to jest mi trudno powiedzieć, bo nie uczestniczyłem w żadnych rozmowach z Kuratorem ani z Kuratorium, na co pan radny się powoływał, że jakieś rozmowy prowadził, o których nie wiem. Czy Zarząd mógł poprzez większą operatywność uzyskać jakieś większe środki? Ja twierdzę że nie, gdyż skala problemu jest taka olbrzymia, nawet na naszym terenie, gdzie przekazane 1 mld 70 mln zł z budżetu i Kuratorium ze swej strony tyle samo to podejrzewam, że na terenie województwa mało które Gminy otrzymały taką kwotę na inwestycje oświatowe.

— Wynika z tego że opinia radnego nie jest uzasadniona?

— Chcę wypowiedzieć oprzeć na konkretach. Nie można tu

taj bazować na mniemaniu, że można by tam coś jeszcze uzyskać, to nie przystaje do obecnych warunków, bo rzeczywistość jest bardzo surowa w tej chwili. Przecież to nie jest żadną tajemnicą, że w ubiegłym roku nie kto inny, tylko członkowie Zarządu cztery razy byli w Ministerstwie Finansów po to by doprowadzić do zmiany wysokości subwencji. Z kwoty 1444 mln na początku roku myśmy uzyskali 2830 mln na koniec roku. Te liczby wykazują pewien konkret. Wydatki finansowe Gminy są pod bardzo dużym prestiżem społecznym. Społeczeństwo jest właśnie tym czułym miernikiem, bo gdyby zrobiło się jakiś wydatek niezgodny, to opinia społeczna natychmiast zareaguje negatywnie na tą decyzję. Ta wypowiedź na forum Sesji nie udokumentowana faktami powoduje drażnienie społeczne nikomu nie potrzebne.

— Dziękuję za wypowiedź...

◀▶

— **Panie Burmistrzu od kilku dni wisi lista wnioskująca przydział mieszkań. Czy dużo skarg i zażaleń na dziś Pan otrzymał?**

— Jest kilka pretensji ludzi, którzy nie otrzymali mieszkań; tłumaczą, że inni mają lepsze warunki i otrzymali mieszkanie. W poprzednim artykule było napisane że Komisja opiniuje a Burmistrz zatwierdza. To jest bardzo ważna decyzja, która nie może być zatwierdzona tylko przez jedną osobę bez wsparcia Komisji. Przed zatwierdzeniem tej listy zostaną zsumowane wszystkie skargi ludzi i odbędzie się wspólne posiedzenie z Komisją Mieszkaniową w celu rozpatrzenia tych skarg. Jedno co jest ważne, nie można robić nie uzasadnionych, drastycznych przesunięć, bo wtenczas przewrócimy do góry nogami całą pracę Komisji. Tłumacząc ludziom, że to są mieszkania dla najuboższych, którzy nie mają w życiu możliwości na przyszłość osiągnąć jako taką stopę życiową. Ludzie muszą zdawać sobie sprawę z tego, że muszą robić wszystko, aby zapewnić sobie własny byt rodzinny. Nie sztuka jest być na bezrobotnym nie mając na opłacenie rachunków za energię czy gaz, złożyć podanie do Opieki Społecznej o zapłacenie tych należności. Można powiedzieć, że mieszkania komunalne będą na pewno dla najbardziej potrzebujących i skończyły się czasy tanich mieszkań...

— Dziękuję za rozmowę.

K. WILK

Kolorowy świat sklepowych opakowań

Ciąg dalszy ze str. 1

zyna — może ulegać rozkładowi na wolny jod i dlatego jest niebezpieczna dla osób wrażliwych na jod.

Kolorowo i atrakcyjnie opakowane słodycze z symbolami E-122, E-131, E-171 i E-104 zawierają takie substancje jak: azorubina, błękit patentowy, dwutlenek tytanu i żółcień chinolinowa.

Ponadto w ciastach owocowych, słodyczach, orzechach włoskich, w wołowych kostkach rosółowych stwierdzono

obecność substancji należących do grupy przeciwutleniających. Takim związkami jest E-320 czyli BHA — o nazwie butylohydroksyaminol. Zaś w gumie do żucia, chałwie, słodyczach — zawarty jest butylohydroksytoluen BHT — czyli E-321, podejrzany o działanie rakotwórcze.

Zadajemy sobie więc pytanie „kto odpowiada za coraz częstsze zatrucia przeterminowaną, przechemizowaną żywnością z Zachodu?” Czy winę ponosi jedynie lekkomyślny

kupujący od „przelotnego” sprzedawcy na rogu ulicy klient.

W grudniowym numerze „Areny” 12/91 można przeczytać:

„Żywność docierająca do nas obecnie z Zachodu nie jest kontrolowana pod względem zanieczyszczeń substancjami chemicznymi. Jest to praktycznie niemożliwe. Atesty były wykonywane, gdy do kraju docierały duże partie żywności. Teraz gdy żywność dociera różnymi kanałami i w stosunkowo małych ilościach, jest to praktycznie niemożliwe”.

Czy może to być usprawiedliwieniem, gdy niepokojącym stanem obserwowanym coraz częściej przez lekarzy jest rosnąca ilość alergii pokarmowych u dzieci. Istnienie tego zjawiska makrobiotyki starają się wytłumaczyć nadmierną ilością nawozów azotowych, rakotwórczych lub neurotoksycznych pestycydów zawartych w sprowadzanych bananach oraz owocach cytrusowych. Przeprowadzone badania potwierdziły obecność w tych owocach substancji alergizujących.

Warto więc na nowo zacząć doceniać i nasze krajowe owoce. Musimy zdać sobie sprawę, że pozór taniej zagranicznej żywności to rezultat, że pochodzi ona bardzo często z odrzutów, że jest przeterminowana, skażona, zatruta chemicznymi substancjami; zaś w przypadku produktów pochodzenia zwierzęcego zawiera hormony, antybiotyki, czy też czynniki wzrostowe.

Zachód już poznał czar „kolorowego świata sklepowych opakowań”. Bije na alarm przerażony pojawieniem się nowych chorób alergicznych.

Naszej samotności towarzyszy alarmujący głos lekarzy, pracowników stacji sanitarno-epidemiologicznych o konieczności przeprowadzenia na szeroką skalę oznaczenia zawartości pestycydów, rakotwórczych barwników, środków konserwujących. Ich alarm ostrzega, że skutki ujemnego oddziaływania na nasz organizm mogą pojawić się dopiero po kilku lub nawet kilkunastu latach. Obecnie już najnowsze statystyki podają dane o wzroście chorób nowotworowych o 20%, układu krążenia o 18 %, przewodu pokarmowego o 59%.

Najlepsza recepta na długie życie, zachowanie zdrowia to zaniechanie jego skracania własnym zachowaniem. Własnym błędnym, nieprawidłowym sposobem odżywiania. To co krajowe nie zawsze jest gorsze od tego co zagraniczne. Wróćmy do jak najbardziej naturalnego sposobu odżywiania się. Unikajmy produktów konserwowanych na rzecz produktów świeżo przygotowywanych. Śledźmy artykuły na temat „zdrowej żywności”. Zapamiętajmy symbole substancji chemicznych szkodliwych dla zdrowia. Sprawdzajmy termin przydatności do spożycia.

Roy Walford — amerykański biolog mawiał: „Niczego nie otrzymuje się za darmo, również długowieczności. Aby ją osiągnąć trzeba wrócić do naturalnego modelu życia”.

Krystyna WILK



Kiedy rok temu Przedsiębiorstwo „Ruch” zażądało od prowadzących kioski podpisania umowy na niekorzystnych warunkach, Ci postanowili jeszcze bardziej usamodzielnić się i postawić nowe (własne) pawilony. Dzisiaj w Kolbuszowej obok nowych stoją szpecące stare, których właściciel nie chce czy nie może zabrać.

Fot. Z. CZACHOR

Też mają nadzieję...

Kiedy dotacja z budżetu w latach 1979—85 r. wynosiła powyżej 40 proc. Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Niwiskach prosperowała dosyć dobrze. Jedynym rodzajem usług w tamtych latach, do których państwo nie dokładało a SKR zarabiał były usługi transportowe dla Rejonu Dróg Publicznych. Traktorzysta zapinał do ciągnika jedną lub dwie przyczepy i przemierzał pędziesiąt kilometrów wioząc coś nie rolniczego. I już w tamtych czasach mimo twardego reżimu socjalistycznego, wkładał się powoli kapitalizm czyli normalne realia zarobku. Kłopoty zaczęły narastać, gdy pojawiły się trudności w znalezieniu części zamiennych do ciągników i maszyn rolniczych. SKR schodził do coraz niższych zarobków, zmniejszania zatrudnienia, wyprzedzały części maszyn, aby mieć na opłacenie rachunków. Próby utrzymania dobrej kondycji firmy przez uruchomienie tartaku, zakup nowej tokarni i wejście w współpracę z innym zakładem nie powiodły się. Sprzedano nawet własną stację paliw bo nie mieli pieniędzy aby zakupić paliwo. Tartak jest wydzierzawiony na trzy lata. Najgorszym okresem — mówi księgowy — jest zima. Mimo to kierownictwo próbuje rozwiązywać problemy. Część pracowników jesienią poszła na urlop bezpłatny inni na „kuroniówkę” a ci którzy pracują, pracują za połowę pensji czyli 400 tysięcy miesięcznie.

W rozmowie wywołano temat ostatniego strajku nauczycieli, którzy mają pewną pracę, ubezpieczenie, wakacje i zarabiają miesięcznie około 1500 tys. Nauczyciele wiedzą dobrze o zarobkach rodziców dzieci, które uczą i... jeszcze strajkują... Załóżcie SKR w Niwiskach jest bardzo ciężko, ale nawet w takiej sytuacji nie chcą stracić swej finansowo marnej pracy i liczą że będzie lepiej...

Kazimierz WILK

Ś.P.

„Jam jest Zmartwychwstanie i życie”

W dniu 23.03.1992 r. odszedł niespodziewanie po nagrodę do Pana zaopatrzonego świętymi Sakramentami

KSIĄDZ KANONIK

TADEUSZ JACHYMIAK

Przeżył 53 lata, 27 lat Kapłaństwa i 12 lat gorliwej pracy w Kolbuszowej.

Sumienny spowiednik, wikariusz i Katecheta Szkół Średnich.

Wyprowadzenie ciała Księdza Kanonika do Kościoła Parafialnego w Kolbuszowej nastąpiło we wtorek, dnia 24 marca 1992 r. o godz. 16.00.

W środę 25 marca o godz. 6.00 odbyła się Msza św. Koncelebrowana o spokój Jego duszy w Kościele Parafialnym w Kolbuszowej. Po niej wyprowadzenie i przewiezienie do rodzinnej Parafii Tylmanowa, gdzie odbył się pogrzeb.

O modlitwę proszą: Ksiądz Proboszcz, Ksiądz Współpracownicy, Rodzina, Dyrekcja i Nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego i Przyjaciele.

SERWIS INFORMACYJNY RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej

RENATA WRÓBEL

CO POWECIE O POWECIE

Prezentujemy Państwu interesujący artykuł p. Renaty Wróbel zamieszczony w Rzeczpospolitej Nr 54(3092) z 4 marca br. przybliżający tematykę zniesionych powiatów z 1975 roku. Historia ich sięga IV wieku. Były wtedy przejawem nie tylko dumy rządzących, ale świadczyły o mocnej organizacji kraju na szczeblu lokalnym. Przestały istnieć w połowie lat siedemdziesiątych. W ich miejsce utworzono małe województwa, które niejednokrotnie zachwiały tożsamość kulturową grupy ludzi. Dziś powraca niczym bumerang problem powiatu.

Hasło „powiat” w Polsce niezawodnie wzbudza emocje. Dla niektórych jest to symbol polskiego zaścianka, dla innych — zwłaszcza odkad powiaty 16 lat temu zlikwidowano — rodzaj cudownego środka na wszystkie niedomogi zarządzania w terenie. W wielu miejscowościach wiąże się to ze wspomnieniem dawnej „świątyni”, choć na lokalną skalę.

Wydaje się, że powrót powiatów jest teraz bliższy niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat. O takiej potrzebie wyjątkowo zgodnie mówią ostatnio ci, od których decyzja w pierwszym rzędzie będzie zależała: przedstawiciele rządu, znaczna część parlamentarzystów, wielu działaczy samorządowych.

MENTALNOŚĆ POWIATOWA

„W Polsce powiat zakodowany jest genetycznie i nie jest to żaden mistycyzm administracyjny. Po prostu Polska jest dużym krajem i różnorodność względów powodują, że powiaty zlikwidowane 16 lat temu uporczywie się odtwarzają” — pisał na łamach samorządowego tygodnika „Wspólnota” prof. Michał Kulesza, jeden z gorących zwolenników szybkiego przywrócenia powiatów.

Mówi się powszechnie o polskiej „mentalności powiatowej” i podkreśla, że właśnie ten szczebel jest najtrwalszą strukturą naszej administracji. W połowie XIV wieku powiaty, wywodzące się ze struktur organizacyjnych sądów ziemskich, zastąpiły w Polsce wcześniejsze kasztelnie. Przetrwwały przez kilkadziesiąt lat także na Litwie, zachowały się na terenach zaboru rosyjskiego, przeżyła je odrodzona II Rzeczpospolita, a po ostatniej wojnie — Polska Ludowa. Dopiero wiązana z nazwiskiem Edwarda Gierka reforma z połowy lat siedemdziesiątych usunęła je z mapy administracyjnej kraju.

AKTYW KONSULTOWAŁ

Reforma, zapoczątkowana w roku 1972 stopniową likwidacją gromad i tworzeniem w ich miejsce większych gmin, a „uwieczniona” w 1975 roku zniesieniem powiatów i utworzeniem 49 małych województw, była jedną jak dotąd przeprowadzoną szybko i konsekwentnie.

Projekty zmian „wyskoczyły jak diabeł z pudelka”. Po niemal pełnej ciszy w środkach przekazu, 12 maja 1975 roku na plenum KC PZPR przedstawiono zarządzenie reformy, która — jak stwierdził premier Piotr Jaroszewicz — miała przybliżyć „urząd do obywatela” i pomóc „odejść od podziału terytorialnego ukształtowanego w warunkach innych epok”, kiedy „Polska była krajem zacofanym gospodarczo”.

Publicznej dyskusji nie było. Decyzje — jak powiedział Edward Gierk — „skonsultowano z aktywnym 100 gmin wzorcowych, 164 zakładów produkcyjnych, a także aktywnym powiatowym i wojewódzkim”. Poproszono o ekspertyzę Komitet Przerzennego Zagospodarowania Kraju PAN, który „w zasadzie” opowiedział się za starym systemem, nie wykluczając jednak, że „podział z natury rzeczy statyczny wymaga okresowo przeprowadzanych zmian”.

Zgodnie z uchwałą KC, przejście na dwustopniowy podział administracyjny miało same zalety: wynikało z „ogólnych leninowskich prawidłowości rozwoju budownictwa socjalistycznego”, było „zgodne z fundamentalnymi zasadami centralizmu demokratycznego” i stanowiło „konsekwentną realizację uchwały VI Zjazdu”. W tej sytuacji, a także z powodu zbliżających się prac polowych, sprawie szybko nadano bieg. 28 maja Sejm uchwalił stosowne ustawy, a 1 czerwca nowy podział wszedł w życie. Z mapy Polski zginęło 314 powiatów i 17 województw, w których miejsce pojawiło się 49 nowych; jak szybko zauważyła dowcipna ulica, niewiele mniej niż jest stanów w USA.

POWIATY ZAKONSPIROWANE

W swój pierwszy od wieków, długi — jak się okazało okres bez powiatów Polska wkroczyła wśród tryumfalnych fanfar prasy i przy co najmniej sceptycznym stosunku społeczeństwa. Elity nowych województw poczuły się dowartościowane, ale tzw. szary obywatel raczej nie odczuł ulatwień. Rychło okazało się, że urząd wcale nie jest tak blisko. Wiele uprawnień powiatów przejęły nie gminy, ale województwa. Komunikacja nie przestawiła się na nowy układ ciąż. Miejscowości od wieków związane ze sobą nagle zaczęła dzielić granica województwa (ponad 100 dotychczasowych powiatów podzielono).

Powiaty nie dawały o sobie zapomnieć. Do dziś jednym z najpopularniejszych sposobów określenia miejsca na mapie jest sformułowanie „teren dawnego powiatu X”. Zresztą nowy układ administracyjny — z małymi, słabymi województwami i bez szczebla ponadgminnego — nie przystawał do wymogów zarządzania sprawami lokalnymi. Stąd wzięła się uciążliwa mnogość „zakonspirowanych powiatów”, działających jako rejon administracji specjalnej. Mieliliśmy więc 320 rejonowych kolegiów do spraw wykroczeń, 278 urzędów skarbowych, 287 stacji sanitarno-epidemiologicznych, rejonowe sądy, prokuratury, państwowe biura notarialne itp. Zaczęły powstawać nowe instytucje tego rodzaju (choćby, całkiem niedawno, rejonowe biura pracy). Niektórzy twierdzą, że są gminy, na których terenie działa kilkadziesiąt „rejonów — powiatów” w rozmaitych konfiguracjach.

Na początku lat osiemdziesiątych zlecono kolejną ekspertyzę Komitetowi Przerzennego Zagospodarowania Kraju. Z czternastu pytan naukowców siedmiu powiedziało się za podziałem dwustopniowym (m. in. Andrzej Stelmachowski, Andrzej Piekara, Jerzy Kołodziejski), siedmiu za trójstopniowym, z powiatami (m. in. Walerian Pańko i Jerzy Regulski).

TYLKO GMINA

Wydawać by się mogło, że okazja do odtworzenia powiatów może być reforma samorządowa. Jednak w maju 1990 roku odbyły się wyłącznie wybory do rad gmin. Dlaczego? Po pierwsze, żeby było szybciej. Podjęta w 1989 roku decyzja polityczna o szybkim reaktywowaniu samorządu nie pozwalała na gruntowne opracowanie wieloszczeblowego systemu. Inną przyczyną była chęć dania gminom czasu na okrzepnięcie w nowej formie. Powiatowa czapka, tworzona w próżni i w atmosferze nieufności do samorządu, który przez 50 lat nie istniał, byłaby dodatkowym hamulcem dla rodzącej się demokracji lokalnej — taki pogląd wyraża np. senator Jerzy Stępień, ówczesny i obecny przewodniczący Senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego, jeden z twórców ustaw samorządowych i generalny komisarz wyborczy do wyborów lokalnych. Musiał upłynąć czas, by powstały elity lokalne i same zdecydowały, jakiego chcą kształtu ustrojowego samorządu.

Chodziło wreszcie — nie da się ukryć — o ograniczenie, na starcie samorządu, liczebności kasty urzędników, by nie tworzyć w powiecie „przechowalni dla nomenklatury” (taki zarzut już wkrótce padnie pod adresem rejonów).

Powiaty miały powstawać oddolnie, przez łączenie się gmin w związki celowe. Po dwóch latach związki takie można policzyć na palcach. Gminy uwikłane w codzienny kierat na własnym terenie ostrożnie podchodzą do nawiązywania współpracy z innymi.

QUASI-POWIATY

„Po separacji administracji rządowej od samorządowej powiaty byłyby zbędne, a nawet szkodliwe. Ograniczałyby bowiem samorządność gmin. (...) Rozsiewanie plotek o nawrocie do powiatów traktowałbym jako ubolewania godną dezinformację” — mówił w połowie 1990 roku w rozmowie z „Rzeczpospolitą” prof. Bohdan Jałowicki, wówczas doradca ministra w URM.

Jednak oficjalne dementi, że tworzenie rejonów administracji rządowej nie jest wstępem do przywrócenia powiatów, niewiele dało. Odżyły emocje. Wiele gmin chciało wytargować sobie lepszą pozycję, ponownie zaznaczyć swą obecność na mapie Polski. Do Warszawy płynęły listy i zjeżdżały delegacje. Licytowano się walorami historycznymi, gospodarczymi czy geograficznymi, uprawniającymi do „bycia rejonem”. W sporze o granice i siedziby rejonów zagubiło się w końcu to, co w całej sprawie było najważniejsze — ich pozycja i kompetencje. Do dziś mści się to na samorządzie.

Na razie jednak trwało dzielenie mapy. Zamiast 195 wstępnie planowanych rejonów utworzono ponad 250, by zaspokoić lokalne ambicje. Już wkrótce zresztą rząd przestał się odzygnąć od pokrewieństwa rejonów z powiatami, a odpowiadający w URM za administrację wiceminister Jerzy Kołodziejowski powołał specjalny zespół, który miał się zająć kwestią podziału terytorialnego (regiony i ewentualnie powiaty). Na dużą skalę rozpoczęły się prace studialne, powstawały projekty autorskie. Ostateczne wyniki prac miały być znane w 1992 roku. Jednak tej daty rząd Tadeusza Mazowieckiego „nie dożył”. Wraz z rządem przestał istnieć zespół profesora Jąłowickiego.

OD POWIATÓW DO REGIONÓW

Rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego powołał zespół „do opracowania koncepcji zmian w organizacji terytorialnej państwa”. Potocznie jego zadania wiązano wyłącznie z przygotowaniem wprowadzenia regionów, ale nie była to cała prawda. Od początku w jego pracach obecne były powiaty, choć rzeczywiście najpierw na marginesie, jako odpowiedź na pytanie, jak ma wyglądać „zasięg terytorialny, ustrój i kompetencje szczebla pośredniego między gminą a regionalnym centrum decyzyjnym”.

Na dużą skalę rozpoczęły się konsultacje. Rozesłane po kraju do wojewodów i gmin ankiety wracały powoli i nie od wszystkich (np. odpowiedziało 800 na 2,5 tysiąca gmin). Wojewodowie często opowiadali się za dwoma szczeblami pośrednimi — powiatowym i obecnym województwem. Gminy chciały nawiązania do stanu sprzed 1975 roku, choć bardzo częste były też propozycje utrzymania koncepcji samorządowych związków gmin jako jedynego szczebla pośredniego.

Konsultować zaczęli i inni. Do tygodnika „Wspólnota” z gmin napływały i westchnienia „nareszcie!”, i wyrazy oburzenia z powodu „zawracania głowy”. Mimo wysuwanych, jak zawsze w takich okolicznościach, oskarżeń o wymyślanie tematów zastępczych jako sposobu na odwrócenie uwagi od rzeczywiście ważnych spraw, sprawa zdomowała się w prasie i dyskusjach publicznych.

Sprzyjały temu konflikty samorządów z rejonami. W środowisku działaczy samorządowych, zwłaszcza skupionych wokół Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, popularność zaczął zyskiwać pomysł kompleksowego rozwiązania kwestii podziału kompetencji nie w formie proponowanej przez rząd nowelizacji ustawy kompetencyjnej, ale przez utworzenie drugiego szczebla samorządu. Mógłby on — mówiono — przejąć to, co jest zadaniem samorządowym, ale z różnych powodów przez gminę nie może być wykonywane.

Sejmikowi samorządowemu udało się zablokować nowelizację ustawy kompetencyjnej i przerwano koncepcję „ostatecznego rozwiązania”. Zespół rządowy w końcowym raporcie z października 1991 roku przyznał, że najpierw trzeba „dokończyć reformę samorządową zapoczątkowaną w marcu 1990 r., poprzez umocnienie samorządu gminnego i zbudowanie szczebla powiatowego. Sfinalizowanie tych zamierzeń umożliwi następnie realizację zamierzeń regionalizacyjnych”.

MAPA NA KOŃCU

„Na tej sali 70 procent to przeciwnicy powiatów. Powiaty nie przejdą” — zapewnia mnie marszałek Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego z Radomia Witold Rak. Mówi tak o delegatach, którzy zjechali do Poznania z prawie wszystkich województw na obrady Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego. Jeśli marszałek Rak się nie myli, to KSST wyraża swój sprzeciw w nietypowej formie: najpierw podejmując uchwałę o konieczności reaktywowania powiatów, potem zlecając profesorowi Karolowi Podgórnemu przygotowanie stosownego projektu ustawy, wreszcie — intensywnie nad tym projektem pracując.

Dokument ten zresztą przestał być już wewnętrzną sprawą sejmiku. Grupa kilkudziesięciu posłów z różnych klubów niespodziewanie wniosła go do łaski marszałkowskiej jako poselską inicjatywę ustawodawczą. Posłowie zaniepokoił się groźbą „przejęcia projektu przez Senat”, co oznaczałoby — jak mówi Piotr Fogler z Unii Demokratycznej, zarazem wiceprzewodniczący KSST — że komisja sejmowa zajęłaby się nim w bardzo zaawansowanej fazie, gdy zapadłyby już ważniejsze rozstrzygnięcia ustrojowe.

— Bardzo łatwo jest napisać ustawę o powiecie, wystarczy nieco przekształcić ustawę o samorządzie terytorialnym — uważa Jerzy Stępień, od kilku tygodni szef kolejnego rządowego zespołu, tym razem „do spraw reorganizacji administracji publicznej”. Zdaniem senatora Stępnia, trzeba zacząć od dyskusji o rozwiązaniach konstytucyjnych, o systemie finansów publicznych, o stosunku samorządu powiatowego do administracji rządowej. Zespół pracuje nad tymi sprawami i najpóźniej do połowy roku chce przedstawić własne propozycje.

— Właśnie to nazywam podchodzeniem do problemu od końca — replikuje Piotr Fogler. Działaczom samorządu zależy, by już na starcie dyskusji przesądzić o samorządowym charakterze powiatu i określić jego podstawowe zadania (m.in. szkoły średnie, szpitale, drogi powiatowe, nadzór architektoniczny i budowlany, policja lokalna).

Co do jednego wszyscy są zgodni: rysowanie mapy będzie etapem ostatnim. Pewne jest jednak, że dopiero wtedy zaczną się prawdziwe emocje.

Wszystkie dzieci są nasze

W związku z ubożeniem rodzin gwałtownie rośnie liczba dzieci głodnych. Badania przeprowadzone w szkołach alarmują. Według nich liczba dzieci przychodzących bez śniadań do szkoły wynosi około 25% uczniów szkół podstawowych. W całej Polsce maleje ilość świetlic szkolnych prowadzących dożywianie czy przysłowiową „szklankę mleka dla każdego ucznia”. Sytuacja ta spowodowana jest katastrofalną sytuacją finansową oświaty.

Jednak nie wszędzie jest tak źle. Przykładem dobrej pracy jest świetlica działająca przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej. W br. szkolnym instytucja ta wzorem lat ubiegłych prowadzi bezpłatne dożywianie dzieci z rodzin wielodzietnych i potrzebujących pomocy. Początkowo było to 24 uczniów, a od miesiąca marca 41 dzieci codziennie korzysta z bezpłatnego posiłku. Nie byłoby to możliwe bez rzetelnej pracy pracowników świetlicy. Od wielu już lat panie Maria Bakaj i Joanna Baracz czuwają nad tym, aby pożywienie było nie tylko kaloryczne, ale i zmaczne.

Ale z przysłowiowego „próżnego i Salomon nie należy” (dlatego też należy podkreślić zrozumienie potrzeb dla naszych dzieci ze strony Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, PCK oraz Zarządu Miasta i Gminy, którzy wspomagają placówkę finansowo. Dzięki tej pomocy wszystkie potrzebujące dzieci znajdują bezpłatny posiłek w świetlicy. Ponieważ potrzeby nie maleją, a wręcz rosną, dzieci czekają na wsparcie finansowe i rzeczowe od ludzi, którzy zechcieliby zostać sponsorami tej ważnej idei.

WSPÓLNE KONSULTACJE

18 lutego br. w budynku Biblioteki Miasta i Gminy w Kolbuszowej odbyło się spotkanie przedstawicieli gmin wchodzących niegdyś w skład powiatu kolbuszowskiego. Spotkanie to zaszczytlił swoją obecnością Senator RP Jan Draus oraz Poseł na Sejm Barbara Frączek. Inicjatorem pierwszych tego typu konsultacji w sprawie powołania dawnego powiatu z siedzibą w Kolbuszowej była Rada Miejska i tutejszy Zarząd Miasta i Gminy Kolbuszowa.

Wśród zaproszonych gości obecni byli reprezentanci gmin Cmolasa, Dzikowca, Majdanu Królewskiego, Raniżowa, Niwisk i Sokołowa Małopolskiego. W swoim wystąpieniu burmistrz MiG Kolbuszowa Kazimierz Czepiela powiedział, że za powołaniem powiatu przemawiają między innymi w miarę jednolity rodowód etniczny zamieszkującej te tereny ludności, utworzenie w przyszłości wspólnego przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, silnej prasy lokalnej, rozszerzenie współpracy z zagranicą gmin sąsiadujących z Kolbuszową.

Zarówno Senator jak i P. Poseł byli zgodni co do potrzeby i słuszności utworzenia powiatu kolbuszowskiego. Wśród zaproszonych gości gotowość prowadzenia dalszych negocjacji zgłosiły Niwiska, Raniżów, Dzikowiec oraz Majdan Królewski (o ile ulegnie likwidacji województwo tarnobrzeskie).

W kilka dni później przedstawiciele samorządu Kolbuszowej uczestniczyli w sesji Rady w Sokołowie. Głosy radnych były dość zróżnicowane od tych bardzo niechętnych po popierające inicjatywę Kolbuszowej. Przed podjęciem ostatecznej decyzji sokołowski radni zwrócą się w tej sprawie o opinię do swoich wyborców.

Elżbieta KOCZOŃ-MACHETA
Jerzy FITAS

JAKIE BĘDIEMY PŁAĆ PODATKI?

12 marca Rada Miejska w Kolbuszowej uchwaliła wysokość stawek podatku od nieruchomości. Wynoszą one:

- 1) od budynków mieszkalnych lub ich części
 - 300 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- 2) od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą
 - 15.000 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- 3) od pozostałych budynków lub ich części
 - 3000 zł od 1 m² powierzchni użytkowej
- 4) od budowli — 2% ich wartości
- 5) od 1 m² powierzchni gruntów
 - a) związanych z prow. działal. gospodarczej — 500 zł
 - b) pozostałych — 50 zł

Ponadto Rada uchwaliła stawkę podatku od posiadanej psa w wysokości 50.000 zł.

Należności z tytułu podatków uiszczyć można w drodze inkasa u sołtysa lub inkasenta, w kasie Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa lub na rachunek bankowy Urzędu. Podatek od nieruchomości jest płatny w ratach w terminach: do 31 marca, 15 maja, 15 września i 15 listopada roku podatkowego. Natomiast podatek za posiadanie psa jest płatny w ratach w terminach: do 30 czerwca i do 30 listopada. Właścicielowi, który jest w posiadaniu psa w okresie krótszym niż 6 miesięcy przysługuje zmniejszenie stawki podatku o 50%.

PGKiM – CO DALEJ?

Hość sprzątających — to jeszcze nie czystość
 Hość zużytej wody — to jeszcze nie higiena
 Hość naprawiających — to jeszcze nie estetyka

Utarło się w Kolbuszowej popularne myślenie, że stan czystości, estetyki miasta to sprawa wyłącznie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Według stanu dróg, ulic, chodników, estetyki zieleni i obiektów miejskich ocenia się pracę tego Przedsiębiorstwa. Prawda, jak to często bywa jest połowiczna.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej jest jednostką usługową głównie na rzecz ludności w zakresie dostawy wody, odprowadzania ścieków i wywozu nieczystości stałych i płynnych oraz prac porządkowo-remontowych na rzecz Urzędu Miasta i Gminy (w dymyśle na rzecz miasta).

W myśl aktualnych przepisów Przedsiębiorstwo jest traktowane i rozliczane finansowo, jak każde inne przedsiębiorstwo państwowe, produkcyjne. A przecież specyfika pracy takiego przedsiębiorstwa jest inna. Przede wszystkim jest to praca sezonowa. Jest to praca „na oczach” i przy ocenie wizualnej mieszkańców miasta. Jest to praca w trudnych warunkach atmosferycznych, często na śniegu i w czasie mrozów lub w deszczu i w czasie upałów, w wykopach i błocie. Są to prace te najbardziej i związane z „różnymi” zapachami. Dwu czy trzyposobowe grupy rozrzucone na terenie całego miasta stanowią utrudnienie w odpowiednim przygotowaniu, organizowaniu pracy i w nadzorze ich dyscypliny pracy. Przy tym przedsiębiorstwo musi osiągać właściwe relacje ekonomiczne w zakresie wydajności pracy, funduszu plac, zysku itp. bo te wskaźniki nadal obowiązują jak wszędzie. Należy zatem tak ustawić działalność PGKiM, aby z jednej strony możliwie najlepiej prowadzić usługi na rzecz miasta, wykonywać naprawy, sprzątanie, produkcję i dostarczenie wody, odprowadzenie ścieków i cały szereg innych działalności, z drugiej strony zaś, utrzymywać właściwe relacje ekonomiczne i utrzymywać się w przeznaczonych przez Miasto i Gminę środkach na te cele. Są to cele często ze sobą sprzeczne, ponieważ potrzeby miasta wielokrotnie przewyższają środki, a wykonywane najczęściej drobne prace naprawcze nie odzwierciedlają ponoszonych kosztów przez Przedsiębiorstwo.

Często słucha się również zarzutów, że Przedsiębiorstwo jest dotowane, że utrzymywane jest z budżetu miasta itp. Jest to oczywiście nieprawda. Niewielka dotacja jaką otrzymuje PGKiM (sięga 300–400 mln zł rocznie) dotyczy jedynie eksploatacji budynków mieszkalnych i stanowi różnicę między rzeczywistymi kosztami utrzymania tych budynków, a kwotą wpłaconych czynszów przez lokatorów według cen urzędowych. Pozostałe środki przekazywane przez Urząd Miasta i Gminy dla Przedsiębiorstwa stanowią normalne odpłatności za prowadzone prace według szczegółowo sprawdzonych rachunków. Dlatego też PGKiM nie może przeznaczyć dowolnej ilości ludzi i sprzętu na porządkowanie i sprzątanie miasta ponieważ doprowadziłoby to do bardzo szybkiego upadku firmy. Poza tym jest oczywiste, że nawet najlepsze sprzątanie nie daje efektów jeżeli mieszkańcy czy użytkownicy dróg, chodników, placów o ich stan nie chcą dbać. Wystarczy zobaczyć w każdą sobotę wieczorem, w niedzielę rano jak wyglądają chodniki. Porzucone papiery, resztki opakowań, butelki, porzucone kosze ze śmieciami. Nagminnie niszczone są ławki, znaki drogowe. Do tradycji sobotnich i niedzielnych nocy należy działalność nocnych malarzy na ścianach obiektów miejskich. Najbardziej cierpią tu ściany studni w rynku i szalety miejskie. Chcemy iść szybko ko Zachodowi. Tam rzeczywistość każdy mieszkaniec, czy użytkownik terenu sprząta, czy zimą odśnieża przyległy chodnik i połowę jezdni. Jest to ezekwowane. A u nas?

Owszem, jest ustawa o tym obowiązku na papierze. I na tym koniec.

Czy woda jest za droga?

Przeciętna 5-cio osobowa rodzina mieszkająca w Kolbuszowej w domu jednorodzinnym posiadająca samochód i ogródek do podlewania, nie posiadająca wodomierza płaci za wodę i odprowadzone ścieki 115,2 tys. zł miesięcznie w okresie zimowym i 132,7 tys. zł w okresie letnim. Podobna rodzina mieszkająca w bloku wielorodzinnym płaci miesięcznie za wodę 105 tys. zł. Czy to jest dużo? Jest to na pewno kwota, która stanowi uszczerbek w budżecie rodzinnym, ale z drugiej strony koszt wody i odprowadzenia ścieków dla pięciosobowej rodziny wynosi tyle, ile cena jednej butelki pepsi-coli dziennie czy jednej paczki papierosów gorszego gatunku. Często porównuje się cenę wody w Kolbuszowej, do ceny wody w Rzeszowie, czy w Mielcu. Istotnie ceny w tych miastach są niższe niż w Kolbuszowej. Różnica tkwią w samym charakterze ujęcia wody (powierzchniowe a głębinowe), w technologii uzdatniania, w ilości odbiorców, no i w gęstości zaludnienia. Jest oczywiste, że o wiele niższy jest jednostkowy koszt przesyłu i rozdziału wody do wielopiętrowego budynku mieszkalnego (typu np. rzeszowska szafa) niż do rozrzuconych budynków jednorodzinnych np. Kolbuszowa Górna — Wojków czy inne miejscowości o rozrzuconej zabudowie. Jeżeli przejrzyć kalkulację wody to największy udział w kosztach w przypadku kol-

buszowskiej wody stanowi amortyzacja urządzeń i sieci (34%), energia elektryczna — zasilanie pomp (20%). Płace obsługi ujęcia i sieci stanowią około 17% kosztów w cenie wody i wbrew temu co się słyszy w ogólnej opinii nawet drastyczne cięcia kadrowe (zresztą niezgodne by to było z przepisami obsługi urządzeń ciśnieniowych i energetycznych) nie spowodowałyby zauważalnej obniżki ceny wody. Pozostałe koszty to również koszty konieczne i przy prawidłowej eksploatacji ujęcia wody i sieci mimo wdrożenia programu oszczędnościowego nie należy spodziewać się dużych efektów, tym bardziej, że zapowiedziane kwartalne podwyżki cen paliw i energii zaciąają poważnie na wzrost kosztów eksploatacyjnych.

Czy to znaczy, że nie da się zrobić w kosztach wody?

Przedsiębiorstwo opracowało plan działań na rok bieżący w kierunku dalszej poprawy obniżenia kosztów swojej całej działalności, a więc nie tylko w zakresie wodociągów i kanalizacji, lecz również w zakresie robót remontowo-budowlanych, oczyszczania miasta i inaczej działalności poprzez wprowadzenie usprawnień technicznych i organizacyjnych. W zakresie wodociągów i kanalizacji program ten przewiduje wzmocnienie kontroli sieci, eliminacji ewentualnych nielegalnych przyłączy, likwidację kradzieży wody z hydrantów, opomiarowanie odbiorców, działania na rzecz zmniejszenia awaryjności i oszczędności energii elektrycznej na ujęciu wody. Już wdrożono rozwiązanie pozwalające na całkowity odzysk wapna w technologii uzdatniania wody, co daje oszczędność około 30% wapna. Rozszerzono działalność laboratorium wodnego przy Ujęciu Wody o prowadzenie analiz wody i ścieków zleczanych z zewnątrz, co zwiększa sprzedaż usług, a zatem powoduje zmniejszenie kosztów ujęcia. Przy obecnym rozbiórce wody (około 40% wydajności ujęcia) ważną sprawą jest pozyskiwanie dalszych odbiorców wody, ponieważ zmniejszy to jednostkowy koszt jej produkcji. Jest zatem paradoksem, że z jednej strony wodę należy oszczędzać, jest to bowiem dobro ogólnospoleczne, z drugiej zaś strony zmniejszenie zużycia powoduje wyższy koszt jednostkowy jej produkcji. A zatem wydaje się, że to tzw. normowe zużycie tj. 5–6 m³ (na osobę) na miesiąc wody jest tą wielkością optymalną, gwarantującą właściwą higienę osobistą i zabezpieczenie potrzeb gospodarstwa domowego. Prowadzone były i są prowadzone nadal zmiany organizacyjne w Przedsiębiorstwie tak, aby maksymalnie wykorzystać posiadany potencjał zatrudnienia. Dlatego też poważną część załogi przeszkolono w celu przygotowania większej grupy pracowników i stanowisk pracy wielozawodowej. Pozwoliło to na łączenie stanowisk pracy, bezproblemowe „przenoszenie” pracowników na inne stanowiska — sezonowo oraz bezkolizyjnie zastępstwa. W okresie grzewczym — zimą 1991/92 PGKiM eksploatuje 8 kotłowni lokalnych i własnych. Nie przyjęto ani jednego palacza z zewnątrz do eksploatacji — obsługują pracownicy przesunięci z ekipy remontowo-budowlanej i dróg oraz brygady z wykonawstwa sieci wodociągowych. Poprzez takie rozwiązanie zmniejsza się corocznie zatrudnienie ogółem w firmie. I tak — jeżeli w roku 1987 zatrudnienie wynosiło 138 osób to w roku 1991 wynosiło 121 i w dalszym ciągu nie ma tendencji wzrostowych.

A przecież przyjęto do eksploatacji:

— Ujęcie Wody Widelka	— 2 osoby
— Przepompownia Wody Wojków	— 1 osoba
— Przepompownia Wody Werynia	— 1 osoba
— Przepompownia mat. bud. Widelka	— 4 osoby
— Uruchomienie kasy w Łażni	— 1 osoba
— Nowa kotłownia ul. Piłsudskiego	— 4 osoby

A zatem te osoby zostały wygosposodarowane w innych działalnościach. Na przykład na Ujęciu Wody Cmolos zatrudnienie w tym okresie obniżono z 31 osób do 28 osób.

Dla utrzymania koniecznej obsady w ruchu ciągłym Ujęcia, z zachowaniem bezpieczeństwa pracy oraz wymogów przepisów SANEPID-u, Ochrony Środowiska, inspekcji pracy nie ma możliwości zejścia z zatrudnienia poniżej tej granicy — przy najmniej obecnie.

Nieprzerwanie przedsiębiorstwo przyjmuje do eksploatacji coraz to nowe sieci wodociągowe, przybywa w sposób ciągły ilość odbiorców wody, dochodzą nowe, kolejne wioski z wodociągami. Przybywa ilość ulic do sprzątania i utrzymania. Ilość osób obsługujących nie rośnie. To też jest poważna obniżka kosztów.

Co dalej z PGKiM?

Ustawa o Samorządzie Terytorialnym przewiduje konieczność przekształcenia przedsiębiorstwa w inną niż państwowa formę organizacyjno-prawną. Dotyczy to zresztą wszelkich jednostek państwowych tzw. użyteczności publicznej. Termin tego przekształcenia zawiera się w okresie do końca 1992 roku. Możliwych rozwiązań jest kilka. Może to być jednoosobowa spółka skarbu gminy lub zakład budżetowy. Może to być prywatyzacja poprzez tzw. contracting i powstanie spółki pracowniczej. W każdym jednak przypadku mieszkańcy Kolbuszowej, wszystkie istniejące instytucje, prywatne zakłady muszą dbać również o ład, porządek, czystość miasta jak również o oszczędność wody i o czystość ścieków.

Edward OFIARA

Palić śmieci czy nie palić?

U progu wiosny mieszkańcy rozpoczynają porządkować swoje obejścia, przydziałkowe ogródki, pozbywają się niepotrzebnych szpargałów z garaży. W sumie nabiera się niejednokrotnie pokaźna sterta odpadów, śmieci, puszek. Nie wszystko jednak zmieści się w koszach. Najczęściej podpada się zawartość koszy, kontenerów. Niebieskoszary dym o przykrym zapachu skutecznie „wzbogaci” nasze place. Te dymiące domostwa wysypiska śmieci na dobre zagościły w naszej bądź co bądź i tak szarej rzeczywistości. Tu i ówdzie odzywają się głosy ludzi młodych — nastolatków próbujących w jakiś sposób zasygnalizować ten problem. Najczęściej są to plakaty, wystawy, manifestacje uliczne — happeningi, ale niestety nie traktuje się tego poważnie. A szkoda... Patrzy się na nich jako na rozkapryszone i rozpieszczone dzieci narodzone w dobie Pewexu i sprowadzanych z Zachodu cud odżywek.

Mam nadzieję, że problemy jakie zostaną poruszone na łamach tej gazety zwrócą uwagę Państwa na pojawiające się niekorzystne zjawiska chorobowe będące wynikiem degradacji środowiska w jakim żyjemy. Najczęściej dostrzega się wykroczenia dużych zakładów pracy wypuszczających do rzek, strumieni, rowów melioracyjnych — ścieki, emitujących tony pyłów do atmosfery. Cichną natomiast słowa krytyki pod adresem indywidualnych zatruwaczy powietrza.

Być może mocno zakorzeniła się w naszej ludzkiej mentalności mityczna siła ognia, aż zniszczy wszystko co stanie na jego drodze. Tylko, że płonące kosze, kontenery ze śmieciami to mini reaktory chemiczne serwujące nam spore dawki pierwiastków z układu okresowego Mendelejewa. Dla przykładu kiedy płoną puszki po konserwach wydziela się cyna, ze złomów i przedmiotów lutowanych olów i tysiące trucizn z niedopalków papierosów z nikotyną i smołą na czele.

Często spotkać można małe bomby ekologiczne na naszych przydomowych, palących się wysypiskach. To rtęć ze zużytych świetlówek. Nie tak dawno wszyscy byliśmy oburzeni sytuacją, jaka miała miejsce na jednym z podzeshowskich osiedli, gdzie mieszkańcy walczyli o usunięcie odpadów po produkowanych świetlówkach w Polamie. Ile rodzinnych tragedii, długotrwałych chorób, kalectwa. Groźbę wydzielenia się trucizn potęguje fakt, że jest to zjawisko niekontrolowane. Paleniska takie najczęściej lokalizuje się w miejscach trudno przewietrzających się, w bliskiej odległości z naszymi domami, żłobkami, przedszkolami i szkołami. Głównym składnikiem wydzielających się trucizn są toksyny.

Dlaczego są one tak groźne?

Toksyny obejmują grupę około 75 związków chemicznych o wysokim stopniu toksyczności. Srodki te charakteryzują się niewiarygodną trwałością. Kiedy zaobserwowano skażenie toksynami osiedli nieopodal Amsterdamu w Holandii, spora część budynków musiała ulec likwidacji. Na nic się nie zdały wielokrotne malowania budynków i ich mycia. We francuskiej Lombardii, w miejscowości Seveso zabito kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła, a tysiące mieszkańców pozostaje do dziś pod stałą opieką lekarzy. W Niemczech problem ten ostatnio nabiera szczególnego rozgłosu. Prace naukowców skupiły się na utworzeniu takiego typu spalarni odpadów komunalnych, które będą wykorzystane do produkcji energii bez uszczerbku dla atmosfery. Czy nie należałoby się zatem zastanowić co palimy i gdzie palimy. Nie tworzymy sobie i naszym sąsiadom małych chemicznych „Czarnobylów”.

Elżbieta KOCZOŃ-MACHETA

Zalecenia agrotechniczne wiosna 92

WIOSENNA UPRAWA ZBOŻ JARYCH

- pszenicę jara i jęczmień należy uprawiać na kompleksach glebowych pszennych bardzo dobrych i dobrych, pszenno-górskich, żytnich barzo dobrych i słabych
- uprawki wiosenne należy przeprowadzić jak najwcześniej, gdy gleba zaczyna wysychać
- użycie zestawu do przedsięwziętej uprawy roli (brona+wał strunowy) zwykle wystarcza. Na glebach z natury zlewnych stosować kultywator o łapach sztywnych i bronowanie przedsięwzięte
- wysiew nawozów fosforowych, potasowych i azotowych w czystym składniku kg/ha

	fosforowe	potasowe	azotowe
pszenica jara	60—80	80—100	80—100
jęczmień jary	60—80	80—100	80—90
owies	50—80	70—80	60—80

- dawkę azotu podzielić na dwie części: 50 kgN/ha stosować bezpośrednio przed siewem ziarna, a pozostałą ilość dawki w pełni strzelania w żdźbło
- po wysiewie nawozów mineralnych bronować broną ciężką
- termin siewu: owies, pszenica 20—30.III (dopuszczalnie opóźniony do 5.IV), jęczmień jary 20.III—5.IV (dopuszczalnie opóźniony do 20.IV)
- sprawdzić zdolność kiełkowania nasion w przypadku stosowania własnego materiału siewnego. Najlepiej stosować materiał kwalifikowany odmian zrejonizowanych
- ilość wysiewu — kg/ha: owies 180—200, pszenicy 250—300, jęczmienia 160—180
- przed siewem zaprawiać ziarno jedną z zapraw: Oxafun T, Funaben T, lub najskuteczniejszą Baytan 17,5 DS.
- Zaprawy nasienne zwalczające ważniejsze choroby (śniecie — głównie w pszenicy jarej: głównie, pasiastosc liści i plamistość siatkową w jęczmieniu) i ograniczają rozwój patogenów (mączniaka, rdzy i septoriozy)
- bronowanie wykonać w fazie krzewienia pszenicy jarej i jęczmienia jarego tj. w fazie 4—5 liści
- chemiczne zwalczanie chwastów wykonać w fazie od 5 liścia do początku strzelania w żdźbło (Aminopielik D i Chwastox D do końca krzewienia)

- | | pszenica, jęczmień | owies |
|------------------------|--------------------|-----------------|
| Chwastox płynny 30 | 3,5—5 l/ha | 2,5—4 l/ha |
| Chwastox D lub M | 5 l/ha | 4 l/ha |
| Chwastox DF lub F | 3 l/ha | 4 l/ha |
| Aminopielik D, M lub P | 3 l/ha | nie stosuje się |
- zwalczanie owsa głuchego przed lub po wysiewie preparatem Avadex BW 3 l/ha na plantacjach jęczmienia jarego, a preparatem Sufix BW 3 l/ha opryskiwać do końca krzewienia do ukazania się 2 kolanka pszenicy i jęczmienia
 - zwalczanie chorób grzybowych — jednokrotny oprysk w fazie przy końcu strzelania w żdźbło preparatem Bayleton 25 WP 0,5 kg/ha lub Tilt 0,5 l/ha. W przypadku stosowania zaprawy Baytan 19,5 DS lub Baytan 17,5 DS można z oprysku zrezygnować.
 - w warunkach sprzyjających wyleganiu (wysokie nawożenie azotowe, gęsty siew) stosować antywylegiacze występujące pod różnymi nazwami firmowymi:
 - na plantacjach pszenicy jarej Antywylegacz 3 kg/ha, Retacel 2—4 l/ha lub Bercema CCC 2—4 l/ha w fazie początku strzelania w żdźbło,
 - na plantacjach jęczmienia jarego Flordimex T w dawce 1,0 l/ha w fazie strzelania w żdźbło do momentu ukazania się ości.

ODR w Boguchwale
RZDR w Kolbuszowej
Stanisław MAZAN

KOMUNIKATY

* * *

Zarząd Miasta i Gminy Kolbuszowa informuje, że zgodnie z § 37 pkt 1 ustęp 2 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1991 r. w sprawie wykonywania niektórych przepisów o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości opłata za 1992 r. z tytułu wieczystego użytkowania działek zostaje obniżona o 40% od kwoty ustalonej oświadczeniem w 1991 r.

Emeryci i renciści — użytkownicy wieczystego użytkowania działek korzystają z ulgi ustawowej 50%.

Użytkownicy wieczystości nie mający żadnego źródła dochodu korzystają również z 50% ulgi.

Opłatę roczną należy wpłacać do 31 marca br. na konto 336819-1081-133 lub w kasie Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa.

W razie nie uiszczenia opłaty w terminie zostaną naliczone odsetki przewidziane w ustawie.

* * *

Niezbędnych informacji i wskazówek z zakresu właściwego stosowania środków ochrony roślin oraz ich zakupu można uzyskać w biurze Oddziału Rejonowego Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Kolbuszowej codziennie w godzinach 7.30—15.30 w budynku przy ulicy T. Kościuszki 21, I piętro lub telefonicznie pod numerem 271-261.

* * *

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Kolbuszowej informuje Państwa, że zgłosiła się osoba potrzebująca całodobowej opieki w zamian za mieszkanie. Osoby zainteresowane, wszelkich informacji na ten temat mogą uzyskać w tut. Ośrodku, codziennie w godzinach pracy.

STRONA DLA CIEBIE

DROGI CZYTELNIKU!

Jeśli chcesz wiedzieć więcej, chcesz poznać siebie i działać skutecznie czytaj tę stronę — stronę dla Ciebie. Od wiosny możesz zacząć się zmieniać. Czekamy na listy.

„Mężczyznę i Niewiastę stworzył ich”

Zastanówmy się, jakie konsekwencje niesie dla nas ten dychotomiczny podział. Bowiem w pojęciu człowiek mieszczą się dwa odrębne istnienia: mężczyzna i kobieta, różniący się cechami fizycznymi i psychicznymi czyli mówiąc ogólnie: budową ciała, stężeniem hormonów we krwi oraz sposobem reagowania i przeżywania. Tożsami w człowieczeństwie ale różni przez odmiennosć płci, która implikuje odmiennie zadania, a społeczeństwo i kultura wyznaczają im różne role społeczne i formy zachowania.

I tak kobiety częściej odczuwają potrzebę kontaktu z innymi ludźmi, niesienia pomocy, opiekowania a mężczyźni konkretnego działania, realizowania zadań i pokonywania przeszkód.

U kobiet częstsza jest zręczność manualna, empatia (czyli umiejętność wczuwania się w stany psychiczne innych), zainteresowania estetyczne. U mężczyzn częstsze są zdolności i zainteresowania techniczne, mechaniczne, abstrakcyjne i nowatorskie.

Dzięki jednak występowaniu pewnych różnic w psychice kobiet i mężczyzn istnieją możliwości wzbogacenia własnej psychiki, które następują w wyniku poznania i zrozumienia psychiki, przedstawicieli płci przeciwnej. W przypadku zaś pozytywnego stosunku emocjonalnego do przedstawiciela płci przeciwnej, następuje niejako automatyczne przejmowanie niektórych jego cech psychicznych. W ten sposób jednostka bogaci swą psychikę. Bowiem zarówno dla „prawdziwego mężczyzny”, jak i „prawdziwej kobiety” wiele bodźców pozostaje obojętnymi. Jeżeli jednak na otaczający świat i jego problemy spojrzysz się również przez pryzmat zainteresowań i upodobań osoby płci przeciwnej, ukazują się nowe, dotąd nieznanne punkty odniesienia pozwalające świat ten gruntownie poznać i siebie przeżyć.

Opinie stereotypowe, nawet uzasadnione, niewiele pomagają w zrozumieniu poszczególnych osób. Np. uogólnienia, mówiące, że kobieta jest uczuciowa a mężczyzna zmysłowy nie są w pełni prawdziwe i powodują wiele zle-

go, utrudniając wzajemne zrozumienie. Bowiem mężczyźni są równie jak kobiety uczuciowi, ale poprzez wychowanie, naciski kulturowe mają inne sposoby przeżywania i okazywania stanów i doznań psychicznych. Takie oceny jak: „mniej czy więcej uczuciowy”, „mniej czy więcej myślicy” itp. zawierają w sobie ocenę wartościującą, która tylko zaciemnia różnice, leżące nie w kategoriach mniej czy więcej, ale — inaczej.

Uzupełnianie się płci nie polega na tym, że jedna strona jest uczuciowa — druga nie, i sumowaniu się cech przeciwstawnych, ale na bardziej subtelnej różnicy jakościowej, różnym kolorycie przeżywania, różnym odczuwaniu tej samej wartości czy cechy.

I ostatnim najważniejszym aspektem odmiennosć płci jest nauka, troska o rozwój mojej płciowości, odpowiedzialność za kształt mojej męskości czy kobiecości. Bowiem każdej czynności nawet najprostszej związanej choćby z codziennością — uczymy się. Uczymy się zawodu, prawidłowego wykonywania czynności codziennych itd. Ale czy uczymy się być kobietą czy mężczyzną, czy wystarczy tylko się nim, nią urodzić...

Zastanów się, jak twórczo wykorzystasz swoje potencjalne możliwości rozwojowe, żeby życie Twoje było satysfakcjonujące, twórcze, harmonijne. Zastanów się nad tym co wiesz o sobie, na ile znasz siebie i kim jesteś.

PROPOZYCJA DLA CIEBIE:

Weź kartkę i długopis i przez trzy minuty spisuj wszystko co przychodzi Ci na myśl, gdy zadasz sobie pytanie, Kim jestem? Stwierdzenia zapisane na kartce będą stanowiły informację o tym, co TY wiesz o sobie, kim jesteś. Na liście, którą stworzyłeś mogą znajdować się stwierdzenia z których jesteś dumny, a może takich których się wstydzisz, a może coś, co chciałbyś zmienić. Spróbuj zastanowić się KIM JESTEŚ. W następnym numerze znajdziesz kolejną propozycję dla CIEBIE.

ANNA

Pogłaskaj jeża, podrap pchłę... Każdego można polubić

Dlaczego ludzie lubią się nawzajem?

Pytanie to ma bardzo starożytny rodowód. Już człowiek mieszkający w jaskini zastanawiał się, co by mógł uczynić, aby osobnik z pobliskiej jaskini bardziej go lubił albo przynajmniej powstrzymał się od uderzenia go maczugą w głowę. Być może wyszczerzy zęby aby pokazać sąsiadowi, że ma do czynienia z człowiekiem twardym, który mógłby odgryźć mu kawałek ucha, gdyby sąsiad zachował się agresywnie. Na szczęście ten prosty gest poskutkował i szczerzenie zębów, obecnie zwane uśmiechem, stopniowo przekształciło się w towarzyski konwensans — sposób nakłaniania ludzi, aby nie czynili nam krzywdy a może nawet nas lubili.

Pomimo upływu tysięcy lat nadal zastanawiamy się jakie są wyznaczniki życzliwości jednego człowieka wobec drugiego. Jak sprawić aby facet z sąsiedniej ławki, sąsiedniego domu lub sąsiedniego kraju lubił nas bardziej lub przynajmniej powstrzymał się od gnębienia nas... Zastanówmy się co wpływa, że jedna osoba lubi drugą? Dlaczego niektórych swych znajomych lubimy bardziej niż innych?

Ludzie lubią najbardziej tych, których przekonania i zainteresowania są podobne do własnych. Bowiem gdy spotykamy się z takimi ludźmi, nagradzają nas, potwierdzając przekonanie — tzn. pomagają wierzyć, że nasze opinie są słuszne. Następnie lubimy tych, którzy posiadają pewne umiejętności, zdolności, są kompetentni ale posiadają jednak jakieś braki. Lu-

bimy otaczać się ludźmi kompetentnymi, mającymi najlepsze pomysły, jednak osoba odznaczająca się wybitnymi zdolnościami może wzbudzać w nas poczucie niepewności. Moglibyśmy lubić bardziej tę osobę gdyby wykazywała również jakieś braki.

Lubimy również tych, którzy posiadają pewne przyjemne czy „godne podziwu” cechy, takie jak: lojalność, rozsądek, uczciwość i uprzejmość oraz tych, którzy nas lubią. Można zatem stwierdzić: lubimy ludzi posiadających przyjemne cechy bardziej niż ludzi wykazujących cechy niemiłe. Tych, którzy z nami się zgadzają, lubimy bardziej niż tych, którzy nie zgadzają się z nami. Tych, którzy nas lubią, lubimy bardziej, niż tych, którzy nas nie lubią, tych, którzy z nami współpracują lubimy bardziej niż tych, którzy z nami rywalizują, tych którzy nas chwala, lubimy bardziej niż tych, którzy nas krytykują i tak dalej. Uogólniając możemy powiedzieć, że lubimy ludzi, których zachowanie dostarcza nam maksimum nagród w formie zadowolenia, satysfakcji, przyjemnych doznań. Na tej podstawie możemy wyjaśnić fakt że: bardziej lubimy ludzi ładnych niż brzydkich, bowiem ładni ludzie dostarczają nam nagród natury „estetycznej”. Każdego z nas otacza wielu ludzi, lecz tylko nieliczni wywołują żywe reakcje uczuciowe. Są to osoby, z którymi jesteśmy związani emocjonalnie. Nikt nie jest „samotną wyspą” i nikt sam sobie wystarczyć nie może.

M.J.

Biuro poselsko-senatorskie w Kolbuszowej posłanki Barbary FRĄCZEK i senatora Jana DRAUSA

czynne we wtorki — 10.00—16.00

środy — 11.00—15.00

Adres: 36-100 KOLBUSZOWA
ul. J. Piłsudskiego 7 (wejście brama
przed sklepem p. Sidora)
tel. 271-531.

Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej

TRZEJ KOMENDANCI Boryna cz. II

Józef Rządcki-Kordyszewski wrócił do domu w Ostrowi Mazowieckiej, ale jeszcze w 1939 r., przyjechał do matki i rodzeństwa w Rzędzianowicach w Mieleckim. Myślał o przedostaniu się do Francji, do tworzonego Wojska Polskiego. Jednak zaraz odwiezł go Władysław Jasiński, kolega z mieleckiego Gimnazjum, myślący już o organizowaniu działalności antyniemieckiej. W 1940 r. rozpoczął wydawanie gazetki „Odwet”, będącej do końca okupacji piśmie mielecko-tarnobrzeskiego Inspektoratu ZWZ — AK. Stworzył też, pod pseudonimem „Jędrus”, słynny oddział partyzancki „Jędrusiów” i był jego dowódcą do zgonu, od niemieckiej kuli, w styczniu 1943 r. Pod wpływem W. Jasińskiego Józef Rządcki-Kordyszewski pozostał na ziemi mieleckiej, gdzie już w końcu 1939 r. organizowano ZWZ. J. Kordyszewski był, od lutego 1940 do lutego 1941 r., komendantem tamtejszego obwodu ZWZ z pseudonimem „Zdun”. W 1941 r. niemiecka żandarmeria w Mielcu i w Kolbuszowej odkryła polską konspirację, tajne gazetki i prowadzili masowe aresztowania konspiratorów. „Zdun” pojechał więc na jakiś czas do Warszawy, pozostając w kontakcie z Inspektorem „Jagra”. W stolicy pracował w tamtejszej konspiracji. W Kolbuszowej obowiązkami komendanta obwodu ZWZ pełnił wtedy kpt. Stanisław Chomicz jako Jan Wiszniewski, ale nie czynił tego energicznie. „Jagra” czuł się zmuszony usunąć go i mianować na jego miejsce kogoś innego. W czerwcu 1942 r. był w Warszawie, odwiedził Józefa Kordyszewskiego i zaproponował objęcie funkcji komendanta obwodu ZWZ w Kolbuszowej. Józef Rządcki-Kordyszewski wyraził zgodę. Później, po wojnie wspominał to w ten sposób, że „Jagra” mówił, że wprawdzie w obwodzie kolbuszowskim praca w ramach ZWZ jest już zapoczątkowana, ale faktycznie trzeba zacząć wszystko prawie od nowa, bo brakuje oficerów, podoficerów, broni i działek.

Kpt. Józef Rządcki — przyjechał do Kolbuszowej pod nazwiskiem Kordyszewski w czerwcu 1942 r. Zamieszkał najpierw w domu Stanisława Karkuta, polskiego policjanta, już członka ZWZ, na skraj Kolbuszowej Dolnej. Później zaś w domu Bielaków przy ul. Zielonej. W tym samym czasie kolbuszowski obwód ZWZ został przesunięty z mieleckiego Inspektoratu ZWZ, o kryptonimie „Nowela” do Inspektoratu ZWZ Rzeszów, który miał kryptonim „Rzemiosło”. Obowiązki inspektora rzeszowskiego pełnił wówczas kapitan Łukasz Cieplicki, młody, ale niezmiernie zdolny, energiczny oficer i konspirator.

Józef Kordyszewski otrzymał w Kolbuszowej pracę brygadzysty (Vorarbeitera) w

zespole ludzi, pracujących, od 1940 r., przy regulacji rzeki Nil. Pracę regulacyjną prowadził Urząd Gospodarki Wodnej w Tarnobrzegu. Wszyscy poważniejsi polscy pracownicy tego urzędu należeli do ZWZ — AK i robili to, co było potrzebne dla organizacji. Regulacja Nilu trwała w latach 1941—1944, od wiosny do późnej jesieni. Józef Kordyszewski pracował w ekipie regulacyjnej od lipca 1942 do lipca 1944 r. W miesiącach zimowych zatrudniony był jako kierownik kolbuszowskiej gorzelni J.M. Tyszkiewiczza.

Józef Kordyszewski jako komendant obwodu AK „Kefir” przyjął, wobec zwierzchników, pseudonim „Konar”, zaś wobec podkomendnych pseudonim „Boryna”. Organizował on całą pracę w „Kefirze”. Utworzył Komendę obwodu, wprowadzając do niej wartościowych członków, podzielił obwód na placówki i czuwał nad stworzeniem w nich komend i plutonów AK, organizował kursy podoficerów i podchorążych, wywiad, dywersję, rozpowszechnianie prasy, Służbę Ochrony Powstania (SOP), Wojskową Służbę Kobiet (WSK), duszpasterstwo religijne, służbę sanitarną, warsztaty rusznikarskie dla naprawiania starej broni, pluton przysposobienia lotniczego i pracownię kartograficzną. Działał niezmiernie śmiało, zrecznie i szczęśliwie. Praca przebiegała, aż do końca okupacji, pomyślnie, bez dekonspiracji i aresztowań przez Niemców. Pierwszym zastępcą „Boryny” był kpt. Ludomir Frąckiewicz „Mnich”, „Rożan”, zamieszkały w leśniczówce w Porębach Kupieńskich. Drugim zastępcą został, w marcu 1944 r., po scaleniu w „Kefirze”, z AK, tu-tejszej „Chłostry” (BCh), por. Bolesław Nazimek „Bartosz”, „Wit”, „Drzazga”, nauczyciel z Sokółowszczyzny. Adiutantem „Boryny” był ppor. Józef Batory z Weryni, siostrzeniec Walerii Karkutowej, żony wspomnianego już Stanisława Karkuta. Referentem prasowo-propagandowym Komendy był Michał Mokrzycki „Bartnik”, „Orlik”, pochodzący z Cmolasu, kapelanem ks. mgr Władysław Smoleń, lekarzem Juliusz Własnowolski, kwatermistrzem ppor. Kazimierz Fischer, rządcą folwarków J.M. Tyszkiewiczza, komendantką WSK najpierw Maria Dzierżyńska „Kot”, a od 1943 r. Jadwiga Stasiewska-Lauren-towska „Frania”. Do Komendy należeli też dowódcy sześciu placówek AK z „Kefiru”, placówki Kolbuszowa Dolna, Kolbuszowa Górna, Majdan Królewski, Ranizów i dwie placówki Sokółów. W 1944 r. została stworzona, po scaleniu „Chłostry” z AK placówka „Chłostry” (BCh) „Pochodnia”.

Organizacja AK w „Kefirze” w 1944 r. liczyła około dwa tysiące członków. Stabiej działała w powiecie kolbuszowskim konspiracja cywilna, istniejąca na ziemiach pol-

skich osobno od AK, pod kierownictwem Delegatury Rządu na Kraj. Powinien być powołany delegat rządu na powiat czyli konspiracyjny starosta powiatowy oraz konspiracyjna rada powiatowa, ale do 1944 r. delegat nie ujął się.

Członkowie AK w „Kefirze” w 1944 r. podejmowali pewne akcje dywersyjne. Najśmieszniejszą z nich było zastrzeżenie 15 marca Włodzimierza Halickiego, polskiego policja-

nta kryminalnego, współpracującego z Niemcami na szkodę Polaków. Został zabity w biały dzień na kolbuszowskim rynku. Inną wielką, konspiracyjną akcją było odebranie, na początku lipca, w 1944 r., w jedną noc, dwóch zrzutów broni z Anglii, w lasach Kłapówki i na pograniczu Bud i Porąb Kupieńskich, ukrycie tej broni. Akcja nosiła kryptonim „Zegar idzie”.

c.d.n.
Halina DUDZIŃSKA

Odkrywamy zbrodnie kolbuszowskiego UB

Ciąg dalszy ze str. 1

Cykl pt. „Odkrywamy zbrodnie kolbuszowskiego UB”, będzie poświęcony osobom z terenu gminy Ranizów, które zostały skrycie zamordowane przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kolbuszowej. Może wśród czytelników znajdzie się ktoś, kto zechce podjąć ten temat i napisze o zbrodniczej działalności UB w innych gminach byłego powiatu kolbuszowskiego.

SPRAWA SOŁTYSA WAWRZYŃCA SUSKIEGO

Jedną z tak zwanych „białych plam”, czyli „czerwonych plam” w historii najnowszej tego regionu jest sprawa prześladowań i tajemniczej śmierci Wawrzyńca Suskiego — sołtysa ze wsi Mazury. Nadszedł czas, by tę sprawę ostatecznie wyjaśnić.

Wawrzyńiec Suski urodził się 7 września 1895 r. we wsi Mazury, jako syn Józefa i Katarzyny z domu Popek. W domu rodzinnym nauczył się nie tylko pracy na roli, bednarki, ciesielki, lecz przede wszystkim pracowitości i uczciwości.

W 1935 r. wybrany został na sołtysa Gromady Mazury. Trafny to był wybór. Suski był człowiekiem ambitnym. Obowiązki wykonywał rzetelnie. Coroczne lustracje nie wykazywały nadużyć. Pod tym względem Gromada Mazury wyróżniała się w powiecie a on zajmował pierwsze miejsce, jako najlepszy sołtys.

Z chwilą rozpoczęcia starań o utworzenie parafii w Mazurach Wawrzyńiec Suski poświęcił tej sprawie wszystkie swoje siły. Wkrótce biskup przemyski Franciszek Barda spełnił prośbę Mazurzan. Misję tworzenia nowej parafii i budowy kościoła powierzył ks. Stanisławowi Bąkowi, wikaremu z Dzikowca. Współpraca księdza z sołtysiem od samego początku układała się pomyślnie. Utworzono Komitet Budowy Kościoła a na jego czele postawiono Wawrzyńca Suskiego. Wiedzieli parafianie komu powierzyć tak ważną funkcję. Znali jego ambicje i możliwości. Wiedzieli, że na tym człowieku się nie zawiodą. Odtąd z jeszcze większą energią realizował swoje dzieło. W niedługim czasie stanęła piękna plebania wraz z budynkami gospodarczymi. We wsi stanął też Dom Ludowy. Wiosną 1939 r. rozpoczęto budowę kościoła, którą kontynuowano przez cały okres okupacji, aż do pierwszych lat po wyzwoleniu.

Na początku okupacji niemieckiej Suski złożył rezygnację z funkcji sołtysa, lecz władze jej nie przyjęły. Chy-

ba tylko opatrności należy zawdzięczać, że tak się stało. Któż by ten urząd sprawował lepiej w tak trudnym okresie. Nie dla własnych korzyści ale dla dobra ogółu niemal codziennie ryzykował życiem. Za jego staraniem niemieckie ciężarówki z bazy „Luftwaffe” w Górnem przywoziły cement, wapno i inne materiały niezbędne do budowy kościoła — oczywiście nielegalnie. Dzięki temu wieś Mazury jest ewenementem w stali kraju, gdzie podczas okupacji zbudowano kościół.

Choć nie należał do AK, to jednak w wiele spraw był wtajemniczony. Przecież na co dzień współpracował z ks. St. Bąkiem — kapelanem placówki AK Sokółów, oraz inż. Kaniewskim — agentem wywiadu AK, sekretarzem kancelarii Luftwaffenforstamt Górnó-Süd in Mazury. Wszakże ważne decyzje dotyczące wsi Mazury i okolicy podejmowali wspólnie.

Trudno jest być uczciwym sołtysiem w czasie pokoju, a jeszcze trudniej w czasie wojny. Bywały sytuacje, że Suski musiał wybierać mniejsze zło. To powodowało, iż niektórzy woleli stać się jego wrogiem, niż go zrozumieć.

W poniedziałek 24 lipca 1944 r. Niemcy opuścili wieś Mazury. Jeszcze tego samego dnia wieczór pojawili się sowieccy zwiadowcy. W kilka dni potem wkroczyła Armia Czerwona a za nią sztab I Frontu Ukraińskiego z jego dowódcą marszałkiem Iwanem Koniewem. Około połowy sierpnia ludność wsi została wysiedlona i przez dwa miesiące musiała koczować w polach i lasach, z dala od swoich zagród.

Armia Czerwona przyniosła Mazurom w darze „demokrację ludową”. Z pomocą dwóch młodych parobków przystąpiła do jej utrwalania. Ogół (z pewnymi wyjątkami), nie chciał tego daru. Nie chciał też sołtys Wawrzyńiec Suski, którego nie można było przekabacić ani zastraszyć.

(cdn.)

Benedykt POPEK

PODATEK DOCHODOWY OD OSÓB FIZYCZNYCH

Ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1992 r. ogłoszona została w Dzienniku Ustaw z 1991 r. Nr 80 poz 350 i obejmuje podatkiem dochodowym wszystkie przychody osiągane przez ludność poza działalnością rolniczą z wyjątkiem działów specjalnych produkcji rolnej.

Do przychodów tych zalicza się przychody:

- ze stosunku służbowego i stosunku pracy,
- z wykonywania wolnego zawodu lub innej samodzielnej pracy,
- z pozarolniczej działalności gospodarczej,
- z działów specjalnych produkcji rolnej,
- z nieruchomości lub ich części,
- z umów najmu lub dzierżawy,
- z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych
- ze sprzedaży innych rzeczy.

Obowiązek podatkowy z powyższych dochodów ciąży na osobach fizycznych zamieszkujących na terenie kraju i na osobach, których pobyt czasowy w Polsce trwa dłużej niż pół roku. Podatek dochodowy jest podatkiem osobistym, co oznacza, że podatnikiem jest każda osoba fizyczna osiągająca dochód.

Przed ustaleniem podatku dochodowego od podstawy opodatkowania odliczane są wszystkie koszty uzyskania przychodów. Koszty uzyskania przychodów z tytułu służbowego i stosunku pracy obliczane są miesięcznie w wysokości 162.000 zł, co stanowi w stosunku rocznym kwotę 1.944.000 zł. Koszty te odliczane są od podstawy opodatkowania każdemu pracownikowi jako koszty dojazdu czy dochodzenia do pracy. Od wyliczonego podatku dochodowego odliczana jest kwota wolna w podatku, która wynosi 72.000 zł miesięcznie, co w stosunku rocznym stanowi kwotę 864.000 zł.

Jeżeli podatnik posiada dwa lub trzy źródła przychodów to odliczenia te stosuje się jeden raz tzn. do jednego źródła przychodu. Ustawa przewiduje również cały szereg innych kosztów związanych z uzyskiwaniem przychodów, szczegółowo wymienionych w ustawie.

Podstawę obliczenia podatku dochodowego stanowi dochód po odliczeniu kwot:

1. darowizn na cele dobroczynne, ochrony zdrowia i pomocy społecznej, naukowe, kultury fizycznej i sportu oraz rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów — do 10% dochodu, albo bez ograniczenia jeżeli darowizna przeznaczona zostanie na rzecz kultu religijnego, a jednostka ta w ciągu dwóch lat złoży sprawozdanie do Urzędu Skarbowego na jaki cel darowizna została przeznaczona.

2. składek na ubezpieczenie społeczne podatników i osób z nim współpracujących,

3. rent i alimentów z wyjątkiem alimentów na rzecz dzieci,

4. składek na rzecz organizacji o obowiązkowej przynależności,

5. wydatków na cele mieszkaniowe podatnika związanych z zakupem działki budowlanej, budynku mieszkalnego, rozbudową i remontem budynku mieszkalnego oraz wkładu budowlanego lub mieszkaniowego do spółdzielni mieszkaniowej.

Wydatki poniesione na zakup działki budowlanej nie mogą przekroczyć iloczynu powierzchni 350 m² i ceny za 1 m² gruntu z dnia jego nabycia. Ogólna kwota odliczeń z tytułu budowy domu mieszkalnego w okresie obowiązywania ustawy nie może przekroczyć kwoty stanowiącej iloczyn 70 m² powierzchni użytkowej i wskaźnika przeliczeniowego 1 m² powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego, ustalonego dla celów obliczenia premii gwarancyjnej od wkładów na oszczędnościowych książeczkach mieszkaniowych. Według odrębnych przepisów w roku 1992 wydatki na budowę domu mieszkalnego nie mogą przekroczyć kwoty 247.800.000 zł. Ogólna kwota odliczeń z tytułu rozbudowy albo remontu budynku mieszkalnego nie może przekroczyć 1/5 kwoty o której wyżej mowa, a wydatki na te cele nie mogą być niższe niż 2% tej kwoty. Podstawą do odliczeń z tytułu budowy budynku mieszkalnego jest posiadanie zezwolenia na budowę oraz oryginalne rachunki dokumentujące poniesione wydatki, zaś w przypadku remontu oryginalne rachunki.

Zgodnie z ustawą osoby fizyczne, osoby prawne oraz inne jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej zwane zakładami pracy są obowiązane jako płatnicy obliczać i pobierać w ciągu roku zaliczki na podatek dochodowy od osób, które uzyskują od tych zakładów wynagrodzenia ze stosunku służbowego, stosunku pracy oraz inne dochody podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym.

Zaliczki miesięczne na podatek dochodowy od łącznej kwoty wypłat dokonanych w danym miesiącu winny być przekazywane w terminie do 20-go następnego miesiąca po miesiącu w którym dokonano wypłaty na konto Urzędu Skarbowego właściwego wg miejsca siedziby płatnika. W pozostałych przypadkach zaliczki oraz zryczałtowany podatek dochodowy winny być przekazywane w terminie do 7-go po miesiącu w którym dokonano wypłaty na konto Urzędu Skarbowego wg miejsca zamieszkania podatnika.

Urząd Skarbowy w Kolbuszowej w przypadkach wątpliwych, udziela wszelkich informacji tak osobom fizycznym jak też zakładom pracy.

Opr. URZĄD SKARBOWY W KOLBUSZOWEJ

PRZED KANONIZACJĄ

Ciąg dalszy ze str. 2

KUL ma swoją twarz oficjalną, którą przypomina co jakiś czas rektor uniwersytetu w listach rozsyłanych do kościołów. Ale posiada też odśrodkową wewnętrzną, w której hałaś „Deo et Patriae” (Bogu i Ojczyźnie) realizuje się bezpośrednio w wymiarze osobowym. Za najwartościowszą uznaje tutaj wolność polegającą na wyzbyciu się lęku z zadawania sobie głównych pytań egzystencjalnych. Młody człowiek, przychodząc na naszą uczelnię, zostaje zbombardowany wieloma propozycjami związanymi z życiem łączącym przeróżne dziedziny współczesnej humanistyki z myślą chrześcijańską. Równocześnie ze zdobywaniem wiedzy staje twarzą w twarz z przesłaniem biblijnym, obok którego niepodobna przejść obojętnie. A o to — jak sądzę — chodzi w gruncie rzeczy w Nowej Ewangelizacji i wszelkiego rodzaju ruchach odświeżających współczesny katolicyzm. Żeby nie przechodzić obojętnie obok przesłania Chrystusa właśnie w kontekście teraźniejszości i żeby poznać głębiej Boga oraz wsłuchując się w głos Jego Kościoła pielęgnować „wiarę żywą”. Nie jest to droga łatwa, ponieważ człowiek skazany jest na wewnętrzne rozterki, błędnie i trudne wybory. Często musi sprawdzać swo-

je pojęcia, odnosić je do Instancji Najwyższej, rezygnować z powziętych lekkomyślnie zadań i celów. Jednocześnie jednak pozbywa się fatalnej plastyczności jakiej nauczyły go systemy totalitarne i jakiej stara się go nauczyć aktualna rzeczywistość komercyjna, która rodzi się w okresie nieustannych rewizji postaw i weryfikacji poglądów staje się mocnym kręgosłupem, który obrasta tym, co najważniejsze dla człowieka życiem sensownym. Tworzy się przy tym zmysł krytyczny, który pozwala na penetrację najrozmaitszych dziedzin życia w poszukiwaniu ich prawdy.

Zyczyłbym sobie, żeby każdy, kto pędzi bez opamiętania w kolejne chwile i dni zatrzymał się na moment i spojrzął wstecz a potem przyglądał się sobie jak odrzuconemu na bok kawałkowi drewna. I skonstatował, kim naprawdę jest. Takie „przystanki” na drodze życia funduje poza nauką właśnie KUL swoim studentom. Bynajmniej nie chodzi tutaj o bardzo naiwną zależność od sutanny ale o zrozumienie stokroć poważniejszej — o czym wspominał w swoich „Zapiskach więziennych” Prymas Tysiąclecia — relacji człowieka do Boga i do człowieka.

Adam FITAS

ZMARLI

1 stycznia b.r. zmarł, w domu Generalnym Sióstr Służebniczek w Dębicy ksiądz magister kanonik **TEOFIL DEC**. Ks. Teofil Dec urodził się w listopadzie 1907 r. w Kolbuszowej. Chodził do Gimnazjum w Kolbuszowej i w Mielcu, a do Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął w czerwcu 1930 r. w latach 1930—1934 pełnił obowiązki wikariusza w kościele parafialnym w Krynicy — Zdroju, później był w Bursie przy Kościele N.M.P. i wykładowcą nauki religii w Gimnazjum w Dębicy. Od 1945 r. był kapelanem w Zgromadzeniu SS. Służebniczek, dobrze służąc Bogu i ludziom. Czcigodny kapłan spoczął na zawsze na dębickim cmentarzu.

* * *

9 marca b.r. zmarł w Łańcucie **JULIAN TUNIA**, były nauczyciel i żołnierz. Urodził się on w marcu 1914 r. we wsi Kosina koło Łańcuta. Seminarium Nauczycielskie zaczął w Rudniku nad Sanem, a skończył, w 1936 r., w Leśnej Podlaskiej. W latach 1936—1937, ukończył, w ramach służby wojskowej, Szkołę Podchorążych. W roku szkolnym 1938—39 pracował jako nauczyciel w powiecie garwolińskim pod Warszawą. We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach z Niemcami w

swoim pułku w zgrupowaniu armii „Karpaty”. W obliczu klęski przekroczył, z oddziałami, granicę Węgier i został tam internowany w obozie w Komárom. Pragnął uciec z obozu i przedostać się do Francji, do armii polskiej. Na wiadomość o kapitulacji Francji, w czerwcu 1940 r., uciekł z obozu i po różnych trudach przybył do rodziny, będącej w Dzikowcu. Wnet otrzymał pracę nauczyciela we wsi Kupno. Został w niej członkiem AK, dowódcą drużyny tamtejszego plutonu, ps. „Mars”. Po przybyciu armii radzieckiej został aresztowany w październiku 1944 r., a następnie wywieziony, z całym transportem, do ZSRR, w okolicę Borowicz. Pracował w cegielni, w kopalni, w lesie. Na wiosnę 1946 r. został, jako „silnie obciążony”, wywieziony na rok pracy na Uralu, w Świerdłowsku. Wrócił w końcu 1947 r. Po jakimś czasie dostał pracę nauczyciela w Dzikowcu. W latach 1949—1974 pracował jako kierownik szkoły w Nowej Wsi koło Kolbuszowej, a okresowo jako nauczyciel prac ręcznych chłopców w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej. W 1974 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Łańcucie. Tam zmarł w dniu 9 marca b.r. Pochowano go na cmentarzu w Kosinie koło Łańcuta.

H.D.

SPORT

Piłkarze Kolbuszowianki przed rundą wiosenną

Piłkarze Kolbuszowianki przygotowania do rewanżowej rundy w klasie „R” rozpoczęli już 6 stycznia. Początkowo zajęcia odbywały się tylko na sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych, później trenowano w siłowni i w terenie.

Do rundy wiosennej drużynę przygotowywali **Zbigniew Fryc** i **Tadeusz Pedenkowski**. Są oni doskonale znani kibicom, gdyż są wychowankami Kolbuszowianki. Pierwszy grał m.in. w Stali Rzeszów i w Karpatach Krosno. Drugi cały czas wierny był Kolbuszowiance.

W okresie przygotowawczym drużyna rozegrała 5 spotkań sparingowych. Pierwszy mecz wygrała 1:0 ze **Stalą** w Nowej Dębie, której w rewanżu, również na wyjeździe, uległa 4:7. Następne mecze to porażka z **Koroną** w **Załężu** 3:2, wygrana z **Gryfem** w **Mielcu** 8:3 i porażka z **Błękitnymi Ropczyce** w **Trzeźni** 1:2.

Ponieważ oba boiska są w remoncie wszystkie mecze sparingowe rozgrywane na wyjazdach. Również mecze, o **Puchar Polski** ze **Stalą II Mielec**, oraz mecz mistrzowski, ze **Stalą II Rzeszów**, rozegrane zostaną w **Trzeźni**.

Piłkarzom i szkoleniowcom bardzo zależy na utrzymaniu się na przyszły sezon w tej klasie, oraz na pokazaniu się z jak najlepszej strony w rozgrywkach o **Puchar Polski**.

Kadra I drużyny Kolbuszowianki na rundę wiosenną:

Bramkarze:

Wiesław Burkiewicz	SKS-LZS Kolbuszowa G.	1970-73-178
Piotr Gajda	wychowanek	1976-68-178
Norbert Król	wychowanek, powrócił ze Stali Rzeszów	1976-70-180

Obrońcy:

Dariusz Babula	wychowanek	1974-75-183
Marek Chodorowski	wychowanek	1972-70-182
Bogusław Cieśla	SKS-LZS Kolbuszowa G.	1970-75-182
Michał Franczyk	wychowanek, Błękitni Ropczyce, Chemik Pustków, Kolbuszowianka, LZS PBR Kolbuszowa Górna	1962-70-175

Marek Lorenc	wychowanek, Stal Nowa Dęba, Resovia, Stal N. Dęba	1962-90-187
Zbigniew Tambor	wychowanek	1963-77-183

Pomocnicy i napastnicy:

Andrzej Bielak	Piast Wolica Piaskowa, Lechia Sędziszów, Zelmer Rzeszów	1969-75-180
Robert Gorzelany	SKS-LZS Kolbuszowa G.	1971-72-180
Krzysztof Haidaś	SKS-LZS Kolbuszowa G.	1971-72-172
Mariusz Mazurek	wychowanek	1970-70-178
Waldemar Mazurek	SKS-LZS Kolbuszowa G.	1971-62-170
Zbigniew Mianowski	wychowanek, Atos Srzyżów, Strug Tyczyn, Korona Załęże	1957-75-176
Grzegorz Romaniuk	wychowanek, Resovia, Videoton Widelka, Zelemer Rzeszów, Zryw Dzikowiec, Stal Nowa Dęba	1968-80-182
Eugeniusz Sito	wychowanek, Stal Rzeszów, Unia Nowa Sarzyna, Stal Rzeszów	1969-74-176
Jaek Stępień	SKS-LZS Kolbuszowa G.	1971-72-169
Krzysztof Węgrzyn	Videoton Widelka, Resovia Rzeszów, LKS Kupno, Zryw Dzikowiec, CZS PBR Kolbuszowa Górna	1966-72-176
Dariusz Wróblewski	wychowanek, Metalowiec Mrągowo	1964-72-175

W rubrykach kolejno: imię i nazwisko, kluby w karierze, rok urodzenia, waga, wzrost.

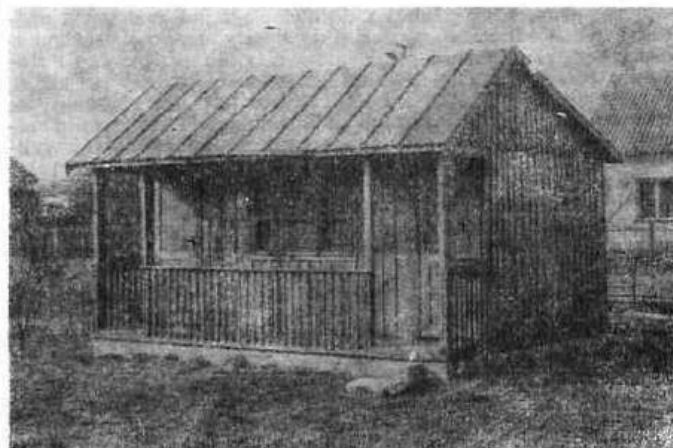
Ubyli: **Marek Kornat** — wyjazd do USA, **Grzegorz Fryc** i **Tadeusz Pedenkowski** — zrezygnowali z gry.

TERMINARZ MECZÓW KOLBUSZOWIANKI W RUNDZIE REWANŻOWEJ SEZONU 1991/92

22.03.1992	ZKS Stal II Sanok — Kolbuszowianka	(2:0)
28.03.1992	Kolbuszowianka — ZKS Stal II Rzeszów	(1:3)
5.04.1992	ZKS Nafta Jasło — Kolbuszowianka	(2:0)
12.04.1992	Kolbuszowianka — KS Bortex'91 Ustrzyki D.	(3:2)
19.04.1992	LKS Dynovia Dynów — Kolbuszowianka	(1:2)
26.04.1992	Kolbuszowianka — ZKS Lechia Sędziszów	(0:1)
3.05.1992	LKS Spomasz Kańczuga — Kolbuszowianka	(0:0)
10.05.1992	Kolbuszowianka — LKS Brzozovia Brzozów	(2:0)
17.05.1992	KS Motor Przemysł — Kolbuszowianka	(0:0)
24.05.1992	Kolbuszowianka — ZKS Unia Nowa Sarzyna	(0:1)
27.05.1992	CWKS Resovia II Rzeszów — Kolbuszowianka	(1:0)
31.05.1992	Kolbuszowianka — ZKS Nafta Jedlicze	(1:2)
7.06.1992	MZKS Pogoń Leżajsk — Kolbuszowianka	(0:0)
14.06.1992	Kolbuszowianka — FKS Stal Łańcut	(1:1)
18.06.1992	Kolbuszowianka — KS Budowlani Radymno	(1:0)
21.06.1992	MKS Polonia Przemysł — Kolbuszowianka	(0:1)
28.06.1992	Kolbuszowianka — LKS Crasnovia Krasne	(1:1)

W nawiasach podano wyniki z rundy jesiennej.

Michał FRANCZYK



Ta altanka **Bogusława** i **Jerzego Cieślów** stojąca na ich gruncie — zdaniem Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej — powinna być rozebrana, ponieważ wzniesiono ją bez pozwolenia. Właściciele otrzymali już nakaz zapłacenia czwartej grzywny. W czasie, kiedy oni bezskutecznie upominają się o pozwolenie na budowę domu — w Kolbuszowej wzniesiono kilka solidnych budynków, których budowę dopiero później zalegalizowano.

Handlowcy!

SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU W KOLBUSZOWEJ

oferuje Wam

doskonałe warunki handlu

w dni targowe

oraz pozostałe dni tygodnia

oprócz wolnych sobót i niedziel

duży utwardzony plac, stragany, możliwości parkowania pojazdów.

PRZY ULICY RZESZOWSKIEJ.

Wstęp wolny — ZAPRASZAMY

przegląd
KOLBUSZOWSKI

Wydawca: **Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej**, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skrytka pocztowa 37, tel. 271-530.

Redagują: **Stanisław Gorzelany, Mirosław Kaczmarezyk, Marian Kaźmierczak, Zbigniew Lenart** — red. nac. Druk: **Rz.Z.Graf. Drukarnia** w Kolbuszowej, zam. nr 225/92, nakład 1500 egz.

Konto: **BDK Lublin. Oddział** w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132.

Numer zamknięto 23 marca 1992 r.